

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

Młodych i starych interesowała wystawa „Ecole de Paris 1961” (na str. 10—11).
Visitez vous-aussi en page 10 „L'Ecole de Paris 1961”.



Nr 47 (215) • 26 NOVEMBRE 1961 • CENA 0,40 NF
LISTOPADA 1961 • PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE: Typy ludzkie na świecie (str. 5), Od łuku i gruchawki — do saksofonu i perkusji (str. 7), Rzeszów rośnie! (str. 9), Dwumilionowe miasto w Polsce (str. 11), Dukas (str. 14) i nasze stałe rubryki: Czytelnicy piszą (str. 4), Mała gazeta wielkiego świata (str. 6), Porady prawne (str. 16), liczne informacje i wiadomości z Polski i życia polskich kolonii we Francji i inne.

FD 2323



W Gliwickich Zakładach Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego przy uniwersalnym stoisku przeznaczonym do badań hydraulicznych urządzeń stosowanych w maszynach górniczych przeprowadza się właśnie badania nowoczesnej wrębiarki ścianowej „EWA” (Elektryczna Wrębiarka Automatyczna)

NOWE OSIEDLE MIESZKANIOWE W POZNANIU

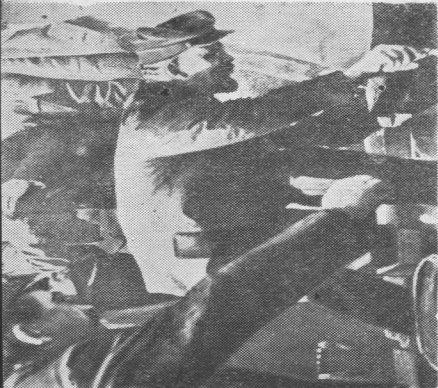
W Poznaniu, na Jeżynach, powstaje osiedle mieszkaniowe budowane systemem wielopłytowym. Budowę osiedla przeznaczonego dla około 11 tysięcy mieszkańców, rozpoczęto w połowie września, a już w grudniu w pierwszym bloku zamieszkałą lokatorzy. Osiem bloków stanie na początku 1962 r.

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

Polskie samochody płyną w świat

Polskie samochody zdobywają nowych odbiorców za granicą. Powodzeniem cieszą się i ciężarówki ze Starachowic, i półciężarówki z Nysy, i samochody osobowe z Warszawy. Te popłyną z Gdyni na Kubę

W HOŁDZIE KAROŁOWI MARKSOWI



XXII Zjazd komunistów Związku Radzieckiego uchwalił program budowy komunizmu i potępił wypaczenia, jakie miały miejsce w okresie kultu Stalina. Zjazd złożył również hołd twórcy naukowego socjalizmu Karolowi Marksowi. W Moskwie odsłonięto pomnik Marksa, realizując tym samym testament Lenina, ponieważ już w 1920 r. przywódca rewolucji rosyjskiej i twórca państwa radzieckiego Włodzimierz Lenin położył kamień węgielny pod pomnik Marksa w Moskwie (zdjęcie powyżej)



WŚRÓD RYŻU



Wzorem Silvany Mangano młoda modelka Annie Ciappa pracowała na polach ryżowych w Camargue (B. du R.)

MARUSARZ SZKOLI

Doskonały narciarz i trener Andrzej Marusarz obchodził 35-lecie działalności sportowej



Nowy kawaler orderu Złotego Kufła

Miłośnicy piwa wręczyli dyplom nowemu kawalerowi orderu p. senatorowi Bernardowi Lafay



„MAZOWSZE” PODBIŁO SERCA

Nasi Rodacy w USA i Kanadzie zostali porwani występami „Mazowsza”. Wzruszające sceny odbywały się wszędzie, gdzie pojawili się „Mazowszanie”, pieśnią i tańcem przypominający Polskę

OBFITY „PLON” SZPITALA POŁOŻNICZEGO

Na oddziale położniczym w nowym osiedlu górniczym Nowoekonomiceskaja, przy kopalni „Centralna” w Donbasie, panuje jak widać ogromny ruch. Oto nowi obywatele górniczego miasta — liczący sobie dopiero... kilka godzin życia



NAGRODA NOBLA ZA „MOST NA DZINIE”

Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za rok 1961 otrzymał Jugosłowianin Ivo Andrić za książkę „Most na Dzinie”, którą przetłumaczono na 25 języków. Oto opisany w książce most oraz autor książki



▲ Construction d'une nouvelle cité de 11.000 habitants à Poznań.
▲ A Gliwice, au banc d'essai des machines minières hydrauliques, „Ewa” — nouvelle haveuse automatique.
▲ Lénine posa la première pierre du monument à Karl Marx, inauguré 40 ans après, pendant le XXII Congrès du PC de l'URSS.
▲ Ces camions et autos polonaises embarqueront pour Cuba.
▲ M. Bernard Lafay, sénateur, a reçu la Chope d'Or de la Chevalerie de la Bière.
▲ Cette maternité du Donbass (URSS) peut afficher „complet”.
▲ Annie Ciappa a suivi dans une rizière de Camargue l'exemple de Silvana Mangano.
▲ Immense succès de l'ensemble folklorique polonais „Mazowsze” aux USA et au Canada.
▲ Ivo Andrić, écrivain Yougoslave et le pont sur la Drina qui a donné son titre au roman prix Nobel.
▲ Andrzej Marusarz, autrefois célèbre skieur, aujourd'hui entraîneur a fêté ses 35 ans d'activité sportive.



PAMIĘCI „Tygrysa”

— BOHATERSKIEGO LOTNIKA

Kpt. WŁADYSŁAWA WAŻNEGO

19 SIERPNI 1944 r. zamordowany został przez Niemców kapitan Wojsk Polskich Władysław Ważny, pseudonim „Tygrys”. Zrzucony nad Francją przez samolot brytyjski, kpt. Ważny organizował w okręgu północnym Ruch Oporu i akcje przeciwko okupantowi. Gestapo aresztowało go w przededniu wyzwolenia, na 4 dni przed wkroczeniem wojsk alianckich. Grób „Tygrysa” w Montigny-en-Ostrevent (Nord) otaczany jest opieką Polaków i Francuzów. W dniu 1 listopada odbyła się tutaj uroczystość, w której wziął udział konsul polski w Lille p. Wegner, mer Montigny p. Duez, delegacja

młodzieży polskiej w strojach ludowych i mieszkańców tutejszej gminy.

Nie jeden spośród uczestników uroczystości pamięta dobrze kapitana Ważnego. Zatrudniony był jako mechanik przy naprawie traktorów w fermie Ferin, mówił doskonale po francusku. Gdy noc zapadała, organizował akcje bojowe, wysadzanie torów, napaści na placówki niemieckie, wciągał coraz więcej ludzi do Ruchu Oporu.

Z cmentarza, na którym spoczywał kpt. Ważny, ekshumowano przed kilku laty jego prochy i złożono je na specjalnym miejscu, wśród grobów najbardziej zasłużonych mieszkańców Montigny-en-Ostrevent.

ŚWIADECTWA NAJPOTWORNIEJSZEGO LUDOBÓJSTWA

Paryska wystawa o powstaniu w Getcie Warszawy

W siedzibie centrum dokumentacji żydowskiej w Paryżu czynna jest wystawa, poświęcona powstaniu w getcie warszawskim oraz martyrologii Żydów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i w okupowanych przez Niemców krajach Europy.

Głównym punktem wystawy są ekspozycje i dokumenty nadesłane z Polski, zebrane przez Warszawski Instytut Historii Żydowskiej.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy, której przewodniczył minister do spraw b. kombatanów i ofiar wojny p. Raymond Triboulet, przemawiali m.in. senator Marius Mouter i ambasador PRL w Paryżu p. Druto.

„Naród polski i lud warszawski — powiedział amb. Druto — był dogłębnie poruszony długim, bohaterskim oporem getta. Lud ten, choć sam zagrożony eksterminacją, podał walczącym Żydom pomocną dłoń. Była to równocześnie jego walka w obronie godności ludzkiej.”

Podkreślając, że wystawa tylko w części może oddać bestialstwa popełnione przez hitlerowców, ambasador Druto wyraził przekonanie, że spełni ona swe zadanie przypomnienia niedawnej tragedii. Dziś jeszcze są ludzie, którzy myślą o wywołaniu nowej tragedii, której następstw nikt w świecie nie jest w stanie przewidzieć.

„Nie wolno nam tego zapomnieć — mówił amb. Druto. — Jest świętym obowiązkiem wszędzie i stale aż do ostatecznego zniszczenia faszyzmu przypominać hekatombę wszystkich Żydów, którzy mieszkali w naszej stolicy. Ten obowiązek ciąży na nas, Polakach, którzy byliśmy świadkami najpotworniejszego ludobójstwa, świadomi równocześnie, że następną ofiarą miał być naród polski.”

Wystawa czynna będzie do 6 grudnia br.



Po złożeniu wieńców przez konsula Wegnera, mera Duez i prezesa Komitetu Tysiąclecia w Marles, p. Kazimierczaka, uczczono minutą ciszy pamięć kapitana Ważnego. Młodzież polska w strojach ludowych, która licznie zjechała do Montigny na uroczystość, przedefilowała w milczeniu przed grobem Polaka, bohatera Ruchu Oporu we Francji



FILM I AKADEMIA W PARYŻU KU CZCI ANDRZEJA MUNKI

W jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Polskiego” informowaliśmy naszych Czytelników o śmierci w wypadku samochodowym wybitnego twórcy filmu polskiego — Andrzeja Munka, realizatora „Błękitnego Krzyża”, „Człowieka na torze”, „Eroiki” i „Zezowatego szczęścia”.

Ostatnio telewizja francuska nadała w swoim programie wieczornym audycję zatytułowaną „Pamięci Andrzeja Munka”. Na kilka dni przedtem tygodnik „Tele-Program” przedstawił swoim Czytelnikom twórczość polskiego reżysera i omawiał w skrócie film pt. „Eroica”.

W poświęconej pamięci Andrzeja Munka wieczornej tele-audycji niedzielnej oglądaliśmy wywiad z Andrzejem Munkiem przeprowadzony w Paryżu w kwietniu bieżącego roku, z okazji „Quinzaine Polonaise”, przez krytyka dziennika „Le Monde” — Yvonne Baby, wyświetlona została również druga część filmu „Eroica” — Ostinato Lugubro.

Na zdjęciu: scena z filmu „Eroica”



Studenci na trasie Francja - Polska

PODRÓŻOWAĆ MOŻNA NAWET BEZ PIENIĘDZY

FRANCJA jest krajem, z którym łączy młodzież polską najbardziej ożywione kontakty „turystyczne”. W roku bieżącym odwiedziło Polskę 530 przedstawicieli młodzieży francuskiej, a ponad 200 młodych Polaków przebywało we Francji.

Były to i wycieczki turystyczne, i praktyki studenckie, i wyjazdy grup specjalistycznych, które mają ułożony program pobytu według zainteresowań, związanych z kierunkiem studiów.

Co roku odbywa się w Polsce międzynarodowy obóz pracy studentów. Na tegorocznym obozie studenckim w Tęgorzynie nad jeziorem Rożnowskim połowę uczestników stanowili Francuzi. Młodzież pracowała 5 dni w tygodniu przy budowie drogi, a soboty i niedziele przeznaczono na odpoczynek, sport i wycieczki. Program zajęć obozowych był tak pomyślany, aby młodzież dowiedziała się jak najwięcej o Polsce, o jej ludności i kulturze, aby między tą międzynarodową wesołą gromadą młodych zawiązały się uczucia wzajemnego zrozumienia i przyjaźni. Na zakończenie odbyła się 5-dniowa bezpłatna wycieczka po Polsce. Takie obozy to jedna z form „podróży bez pieniędzy”, bardzo popularna wśród młodzieży.

Najwięcej młodzieży francuskiej przyjeżdża za pośrednictwem OTU, z którą współpraca układa się bardzo pomyślnie. Wycieczki spędzają w Polsce 10—14 dni i mają do swej dyspozycji w okresie wakacyjnym 6 hoteli w Warszawie i innych dużych miastach. Mieszczą się one w wolnych, w okresie letnim, domach akademickich. W każdym domu czynny jest klub z orkiestrą i programem rozrywkowym, żeby wieczorami młodzież mogła się zabawić. Poza tym odbywają się tam również liczne spotkania z młodzieżą polską, a także nauka polskich tańców i piosenek.

Oprócz hoteli studenckich, na zagranicznych gości czekają ośrodki wczasowe nad morzem w Swinoujściu i Międzyzdrojach, na jeziorach Mazurskich w Giżycku i w Tatrach — w Zakopanem, gdzie można przyjemnie spędzić wakacje...

Studenckie Biuro Wczasów, Podróży i Turystyki nie jest przedsiębiorstwem komercyjnym, toteż ceny są bardzo przystępne, obliczone na możliwości studenckiej kieszeni. Np. w sezonie koszty pobytu (hotel i jedzenie) wynoszą 2,5 dol. dziennie i 75 c. na dojazdy, przewodników i różne imprezy. Dlatego też już w roku bieżącym na wycieczki do Polski przyjechało 3.200 studentów, a wszystko wskazuje na to, że młodych zagranicznych gości będzie napływać coraz więcej.



DALSZE LISTY NA KONKURS „TP” i „LOT” pt. „Złota Jesień w Polsce”

Kraków — miasto, o którym marzę

Moje najszczęśliwsze pragnienie może nie jest tak ściśle związane z tytułem tego konkursu, niemniej w tym liście zamykam moje gorące pragnienie, by zwiędzić w Polsce miasto, o którym marzę chyba jeszcze od kolebki, kiedy mamusia opowiadała mi bajki o księżniczce Wandzie, o Krakowie, o smoku, który terroryzował całą okolicę, a którego zabił szewczyk krakowski. Tym miastem jest właśnie Kraków.

Kraków od dzieciństwa mojego do dzisiaj jest dla mnie zawsze tak pełen uroku, jak chyba żadne inne miasto w Polsce. Dotychczas jeszcze nie miałem okazji poznać go, chociaż po wojnie już 3 razy spędziłem wakacje w Kraju. Dlatego też ile razy rozmawiamy z kolegami o Polsce, to opowiadając z dumą o pięknie odbudowanej Warszawie i Poznaniu oraz pamiatkach, które znalazłem na Ziemiach Odzyskanych, a które tak wyraźnie świadczą o ich polskości, nie mogę się powstrzymać, żeby nie wspomnieć o zabytkach w Krakowie i o tym, że nie miałem jeszcze okazji zobaczyć Wawelu ze wszystkimi skarbami naszej przeszłości.

Chciałbym zobaczyć Kościół Mariacki, z którego wieży rozlega się na świat słynny hejnał, podziwiać słynny ołtarz Wita Stwosza, jednego z największych artystów, usłyszeć huk

dzwonu Zygmunta, dzwonu, który uważam za symbol siły i wolności naszej Ojczyzny, i tyle, tyle jeszcze innych pamiatek narodu naszego.

Nie wiem, czy list mój zostanie wzięty pod uwagę przez sędziów konkursowych, bo zdaje sobie sprawę, że jest w nim więcej serca niż zdolności literackich, ale po przeczytaniu „Tygodnika” nie mogłem sobie odmówić uczestnictwa w konkursie.

Łączę wyrazy poważania i życze powodzenia w dalszej pracy.

Michał Czuchnowski
Pavillon 7 n° 29
Billy Montigny (P. de C.)

Brat mi pisze: nie poznasz naszej Ojczyzny

Chciałbym zobaczyć moją wioskę rodzinną, Modrzany. Bo brat mi pisze tak: „Bracie, wiem, że jesteś na mnie obrażony, że Ci nie odpisywałem. Ale kochany bracie, naprawdę nie miałem czasu ani pieniędzy, bo to wszystko szło na odbudowę. Po 22 latach w zeszytym roku po raz pierwszy nas odwiedziłeś, nie poznałeś nas, ani wioski. Po tylu latach to nic dziwnego. Przyjeżdż teraz znowu, to na pewno i tym razem nie poznasz naszej wioski. Oblicze jej zmieniło się całkiem. Szosa wykończona. Elektryka założona, dużo nowych budynków, ja też swoje wykończyłem, że i ty miałbyś gdzie mieszkać, gdybyś przyjechał.

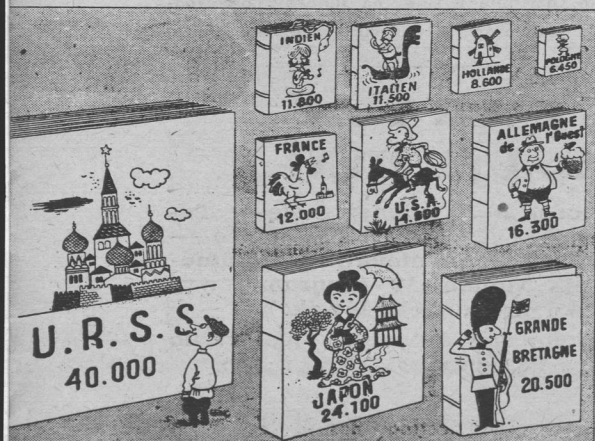
Odpowiedzi redakcji

Pani Aniela KOWALSKA z Charleville (Ardennes).

Ma Pani rację twierdząc, że w wielu krajach zachodnich studia uniwersyteckie i politechniczne są odpłatne dopiero po zdobyciu stanowiska lekarza, profesora, inżyniera itp., w Polsce jednak takiej odpłatności nie ma w ogóle. Wszelkie studia są obecnie w Polsce bezpłatne, przy czym wielu słuchaczy korzysta jeszcze z pomocy państwa w formie stypendiów, sięgających kilkuset złotych miesięcznie.

Jeżeli chodzi o prawo własności i możliwości budowlane w Polsce, o których mówi Pani w swym liście, przypominając swój pobyt w Kraju, zwiedzenie Pacanowa, Dąbrowy Górniczej, Będzina, Sosnowca i Katowic, to sprawa niezupełnie przedstawia się tak jak Panią poinformowano. W zasadzie na swoim można zawsze budować, ale zgodnie z wymogami planów przestrzennych poszczególnych miast, a w Zagłębiu Górniczym, zgodnie z planem całego Zagłębia — jed-

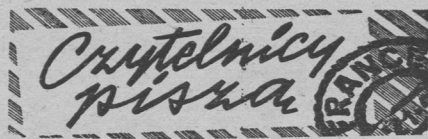
KTÓRE KRAJE WYDAJĄ NAJWIĘCEJ KSIĄZEK



Z okazji Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie (Niemcy zachodnie) paryski dziennik „France-Soir” zamieścił rysunek, przedstawiający kolejność 10 państw w ilości wydanych książek.

Wśród 10 państw, które wydają najwięcej książek znalazła się również Polska z ilością 6450 tytułów.

Najwięcej tytułów ukazuje się w Związku Radzieckim, w Japonii i w Wielkiej Brytanii.



Mógłbyś wspólnie z nami pracować? Tak mi pisze brat.

Pragnę naprawdę zobaczyć nową kochaną Ojczyznę i podziwiać wysiłek i pracę moich braci. Lecz to tylko budzi we mnie żal i rozgoryczenie. Nie mam tyle pieniędzy. Mój skromny zarobek wystarcza zaledwie na utrzymanie mojego osieroconego syna (w internacie) i moje własne.

Z poważaniem

Bolesław Szyja
Vaudepart à Villeloup
par Estissac (Aube)

Z prasy francuskiej

O „Polsce odnalezionej”

NIEDAWNO temu odwiedził Polskę pan Jean Fangeat, redaktor francuskiego pisma z Lyonu — „Le Dauphiné Libéré”. Jego poprzedni pobyt sięga roku 1935. Spotkanie z krajem po 26 latach było dla p. Fangeata ciekawym eksperymentem skonfrontowania polskiej rzeczywistości lat przedwojennych z „Polską odnalezioną”. W wyniku tej podróży napisał on ostatnio cztery ciekawe reportaże.

„WARSZAWA — MIASTO OSOBLIWE”. Stolica Polski wzbudziła u francuskiego dziennikarza „podwójne uczucie — zgrozy na widok pozostałych ruin i podziwu w obliczu miasta z nowymi dzielnicami, odbudowanego już w 70 procentach”. Warszawiancy natomiast nie zmienili się, zachowali gościnność; „ich uszczypliwość bez złośliwości czyni z Polaków społeczeństwo najbardziej zbliżone do naszego”.

„CZY POLACY SĄ SZCZĘŚLIWI?” zapytuje się p. Jean Fangeat. Odpowiedź jego jest twierdząca. „Oczywiście — bardziej niż kiedyś. Na wsłach bardziej niż w miastach, gdzie ośrodki produkcji zostały w większości zniszczone przez wojnę i okupację. Tutaj niwelacja społeczna nikogo nie przyniósł. Równość czyni wyjątek tylko dla zastug zawodowych dla wkładu do równowagi gospodarczej i rozwoju ekonomicznego”.

Nie odczuwa się różnicy między zachodem i wschodem. „Materiały, obuwie, w ogóle odzież? Są w gatunku i w cenach dostatecznie przyzwyczajonych, aby naturalna elegancja Polaków, a szczególnie Polek, nie ucierpiała”.

„IL ETAIT UN PETIT NAVIRE”. Milego rozczarowania doznał p. Fangeat, słysząc przez megafony w Pałacu Kultury francuską pieśń ludową „Il était un petit navire”. Było to na międzynarodowej wystawie rysunków dziecięcych pod egidą UNESCO. Reprezentowane były na niej wszystkie kraje świata: „Piszemy o tym — mówi p. Fangeat — bez wyniosłego szowinizmu: FRANCJA BYŁA NAJLEPIEJ i najszerzej reprezentowana. Naszymi najlepszymi ambasadorami w Polsce są w tej chwili: Jean-Pierre Alberico ze swoimi „Pikarzami”, Claude Bergier z „Narcizami”, Marie Plassard z „Czarodziejską kompozycją”. Właściwie należałoby wspomnieć o wszystkich innych rysunkach, pod warunkiem, że nie ominiemy pracy Marie-Hélène Paul. Przed rysunkiem jej matki, polskie koleżanki uczyły się sylabizować tytuł pracy, najpiękniejszy jaki może być: „BRATERSTWO”.

Następnie autor podkreśla, że Francja jest wszędzie obecna w Warszawie. Żadne burze dziejowe, przeciwności losu, nie były w stanie wygonić ducha Francji. Niektóre dzielnice zachowały osiemnastowieczne nazwy pochodzenia francuskiego, i tak „Mokotów”, to spolszczony „Mon coteau”, „Zoliborz” — „Joli bord”. Przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie wzbija się, niby ku niebu, francuska rakieta „Véronique”, autentyczna, którą warszawiaczy ochrzcili „Panną Weroniką”.

„Do portu w Marsylii wpływa wojskowy statek transportowy, wiozący polskich lotników, którzy po klęsce wrześniowej 1939 r. internowani zostali w Rumunii i uciekli z obozów, aby przedrzeć się do Francji — do oddziałów tworzącej się tam armii polskiej”

O wojennych przeżyciach jednego z nich,

JERZEGO SZELISKIEGO, I FRANCUZKI MARGERITY

dowiecie się z nowej powieści rysunkowej pt.

SZLAKIEM MIŁOŚCI I WOJNY

Pierwszy odcinek zamieszczamy już w następnym numerze

UWAGA!

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy w terminie do dnia 31.I.1962 r. opłacą z góry co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” otrzymają tytułem premii ciekawą powieść za zwrotem kosztów przesyłki — 0,90 NF.

Czytelnicy mogą wybrać:

„Popiół i diament” — Andrzejewskiego; lub:

„Gdy owoc dojrzewa” — Brzechwy.

Prosimy o podanie wybranej powieści.

„KWIATY KARTAGINY”. Stara wieczna Polska, podkreśla autor, świętuje swoje Tysiąclecie. Postanowiono z tej okazji wybudować „Tysiąc szkół na „Tysiąclecie”. „Ta ostatnia rezurekcja ma być tak samo niezniszczalna w przyszłości, jak cement uzyskany z jej ruin.”

Pan Jean Fangeat używa bardzo często wyrazu „zmarłychwstanie” i wyjaśnia, że „nie jest to bluźnierstwem w demokracji ludowej, gdzie realizuje się eksperyment socjalistyczny, który jest także eksperymentem liberalizmu religijnego, kulturalnego i ludzkiego, bez przykładu w żadnym państwie. Wszystkie kościoły zostały odbudowane z gorliwością...”

„Kiedy Piłsudski, marszałek renegat, twierdził, iż „nie można rządzić w Polsce bez bata”, Władysław Gomułka od pięciu lat wykazuje, że przeciwnie, można wszystko uczynić przekonywaniem, jeżeli idzie o pewne nakazy ekonomiczne, i tolerancją, pod warunkiem nie robienia z tego instrumentu do obalenia i dzielenia ustroju. Jest to drugi cud polskiego zmarłychwstania.”

„OGRODY JORDANOWSKIE NA WSI”. W słowach pełnych dowcipu autor nakreślił obraz wsi polskiej. Jego obserwacje pozwoliły mu stwierdzić, że rodzinom chłopskim nie należą do spółdzielni i nie pracującym w PGR powodzi się nieźle. „Nie są oni ani nieszczęśliwi, ani zaniekopojeni dniem jutrzejszym”. A ci co należą do spółdzielni lub pracują w sektorze państwowym są zadowoleni. Świadczą o tym eleganckie domy — przedszkola. Można by powiedzieć z ironią zachwałego Antka: „cholerni polscy chłopi potrafili wydoić socjalizm, jak się doi krowę”.

„REVIVRE A DANTZIG, REDEVENUE GDANSK”. Autor wchodzi się na widok okropności — jakie ujrzeli w pierwszym obozie koncentracyjnym w Sztutowie. Wracając do Gdańska i widząc jego odbudowę powiada: „Kiedy się spogląda na ulice: Długa, Długi Targ, Mariacką, z ciągnącymi się wzdłuż renesansowymi i barokowymi kamieniczkami, która to każda odnowiono poziłociami, odrestaurowano kamień po kamieniu, pozostaje się zmieszany przed tym dziełem architektów, jak też i rzemieślników, tych artystów, którym się zawdzięcza to nowe Odrodzenie”.

„WOJNA ATLASÓW”. „Oczywiście — zaznacza p. Jean Fangeat — jeszcze istnieją zobowiązania wokół Gdańska, Szczecina i linii Odry—Nysy, prowokowane w Niemczech przez pewną politykę odwetu, która na szczęście powoduje więcej wylewu atramentu na polemiki, aniżeli krwi. Wobec każdej pretensji, skądkolwiek ona nie przychodzi, Polacy są obecnie dobrze uzbrojeni w solidne argumenty, aby obronić swe granice, zresztą uznane przez Francję... Historia geografii i demografia tworzą pole bitwy, gdzie uderzenia nie przekraczają atlasów, które w Niemczech próbują utrzymać w świadomości niemieckich uczniów złudzenia. Chociaż Gdańsk nie był nigdy tak pracowity, kwitnący i... polski — jak z chwilą kiedy przestał być Dantzigiem, gorzkim jabłkiem niezgody, które Hitler fermentował w swoim wybuchowym alembiku”.

„LUDZKIE BRATERSTWO”. Na zakończenie Jean Fangeat opisuje gigantyczny wysiłek Polski w dziedzinie przemysłu stoczniowego i handlu morskiego. „W Muzeum Narodowym w Krakowie — dodaje — można ujrzeć medal ofiarowany kiedyś przez miasto Lyon „Walecznej Polsce na pamiatkę Powstania 1830 roku i braterstwa broni francusko-polskiej”. Ten medal i to braterstwo nie nie straciły na swym blasku!”

POD ADRESEM WYDAWNICTWA
„LAROUSSE”

TYPY LUDZKIE NA ŚWIECIE



„Niedawno temu 13-letni polski chłopiec, syn moich przyjaciół, skarżył się rodzicom, jak nędznie wyglądają polskie wieśniaczki, które palą grube fajki i wyliczają dzieciom wszy z głowy...” (frag. listu naszego Czytel.)

20 a — POLOGNE — Paysannes. (Photo Werner Bishop.)



Na zdjęciu powyżej widzimy parę górali tatrzańskich w strojach, które noszą oni po dzień dzisiejszy. Zdjęcia zamieszczone u dołu pokazują chłopów z okolic Łowicza. Są to charakterystyczne polskie twarze, jakże różniące się od ukazanych w Laroussiel!

OTRZYMALIŚMY list, w którym nasz Czytelnik pisze: „Szanowny Panie Redaktorze — myślę, że uczynię Panu „niemiłą” (jako Polakowi) „przyjemność” przesyłając album fotograficzny ras ludzkich, wydany przez wielką firmę Larousse, znaną na całym świecie”. Do listu, którego fragment przytoczyliśmy, nasz Czytelnik dołączył album Larousse’a „Types Lumains dans le monde”, wydany w 1955. We wstępie do albumu Marcel Uzé pisze:

„Człowiek nie jest w stanie zatrzymać biegu czasu. Ale fotografia może uchwycić nawet ulotną chwilę. I to w dowolnym punkcie na kuli ziemskiej. Pozwala nam ona utrwalić to, co stworzone, aby przeminąć. Utrwalić człowieka dzisiejszego, dla człowieka jutra”.

A więc założenie albumu i jego koncepcja są bardzo chwalebne. Mają nawet ambicję stworzenia swego rodzaju historycznego dokumentu.

Zaczynamy z zainteresowaniem oglądać album, w którym reprezentowani są mieszkańcy różnych krajów na całym świecie. Jako pierwsza figuruje tu Francja — Bretończycy w niedzielnych strojach, dorodny mistrz narciarski, Emile Allais, pisarz — Jean Giono, dwie uroczne paryżanki, dalej Hiszpania — sombrero, krynoliny i gitary, Włochy — piękna Lollobrigida, ludzie przy bilardzie, stary rybak, Anglia — młoda arystokratka, sławny pilot, młody marynarz z żoną i dzieckiem, dwaj słynni nawigatorzy, Szwecja — hoża dziewczyna ze snopkiem zboża, chłop na grabiarce, Niemcy —

rozbawieni tyrolczyści, dwóch chłopów tęgich piwoszów, młodzież na wycieczce, kelnerka uśmiechnięta z kufkami, i Polska... To jedyne zdjęcie przedstawiające polskie wieśniaczki reprodukujemy powyżej wraz z fragmentem listu naszego Czytelnika zamiast podpisu.

A więc tacy jesteśmy w albumie Larousse’a my, Polacy, i tak nas mają widzieć przyszłe pokolenia, dla których ten album został opracowany.

Gdyby album ten wydali Eskimosi, można byłoby łatwiej im wybaczyć, że nie odróżniają polskich chłopów od Cyganów, ale kiedy album taki wydaje się we Francji, związanej z Polską tyłoma więzami i nie tak przecież od niej odległej — wówczas można mieć uzasadnione pretensje do skądinąd świetnego i pożytecznego Larousse’a. Zastanawiają również proporcje — Niemcom poświęca się dwie strony, Polsce jedno zdjęcie i to wcale nie polskie...

Dla uzupełnienia i wiadomości panów redaktorów z Larousse’a reprodukujemy kilka zdjęć z różnych — tylko wiejskich — okolic Polski.

Un de nos lecteurs nous a envoyé une publication „Larousse” intitulée „Types humains dans le monde”. La Pologne, nettement défavorisée, n’y a droit qu’à une seule photographie de Werner Bishop — „Paysannes”. Tout serait pour le mieux dans le meilleur des mondes, si la photo, que nous reproduisons ci-dessus, ne représentait pas des... bohémiennes en train d’épouiller un gosse. Une telle erreur de la part d’une maison aussi sérieuse que Larousse nous peine, d’autant plus que les liens entre la France et la Pologne sont si forts et si anciens que les sources de documentation ne manquent pas. Nous publions néanmoins quelques photos de „types humains en Pologne”, d’ailleurs strictement limités à des paysans.



CZY NAPOLEON ZOSTAŁ OTRUTY?

GOETEBORG. Napoleon I zmarł na wyspie Sw. Heleny po 5-letniej chorobie, której okoliczności są w świetle ostatnich dociekań mocno podejrzane.



KWADRANS GROZY WE WŁOSZACH

RZYM. Potężna trąba powietrzna, spowodowana cyklonem przechodzącym przez środek półwyspu Apenińskiego, zniszczyła kilka miejscowości w okolicach Rzymu, zabijając 3 osoby i powodując miliardowe straty.

Piętnastominutowy kataklizm wywołał wśród ludzi panikę. Kilkadziesiąt osób zostało rannych. Straty w budynkach i urządzeniach oblicza się na kilka miliardów lirów.



OSIĄGNIĘCIA TECHNIKI

Takie oto opony-olbrzymy produkuje fabryka w Dniepropetrowsku. (ZSRR). Zewnętrzna średnica opony wynosi blisko 2 metry, waga — 800 kg.

LAKE SUCCESS Po przyjęciu Mongolskiej Republiki Ludowej i Mauretanii do ONZ organizacja ta liczy obecnie 103 państwa członkowskie.

Uczeni szwedzcy dr Sten Forshufvud i dr Anders Wassen z Goeteborga przestudiowali ostatnio obszerną literaturę lekarską o chorobie i śmierci Napoleona. Zdobyli pasmo włosów cesarza, odcięte prawdopodobnie w dzień po jego śmierci, i posłali je do dra Hamiltona Smitha z Uniwersytetu w Glasgow, aby przeprowadził badania na obecność arszeniku.

Badania wykazały, iż włosy cesarza zawierały 10,38 części arszeniku na milion, podczas gdy normalna zawartość arszeniku we włosach jest prawie 13 razy mniejsza (0,8 części na milion).

Dr Forshufvud uważa próbę arszenikową za prostą za potwierdzenie jego interpretacji objawów choroby, na którą cierpiał przed zgonem Napoleon. Obydwaj uczeni szwedzcy rozważyli łącznie wszystkie symptomy chorobowe i stwierdzili, że razem tworzą one prawidłowy obraz ostrego i chronicznego zatrucia arszenikiem. Stan zatrucia pogorszyło pod koniec życia Napoleona podawanie choremu lekarstwa zawierającego antymon.

30 lat temu i obecnie

W 1931 roku francuski pilot Lefevre przeleciał z Paryża na Madagaskar w ciągu 11 dni. Była to wielka podróż i wielki wyczyn lotniczy, o którym donosiła cała prasa światowa. W cztery lata później została zainaugurowana regularna linia lotnicza Europa - Madagaskar. Podróż z Europy na „Wielką Wyspę” trwała 10 dni. 12 października Parryz otrzymał bezpośrednią komunikację z Tananariwą — stolicą Republiki Malgaskiej. Podróż nowoczesnym odrzutowcem trwa „non stop” 12 godzin 20 minut. Na zdjęciu: u góry 135-konne samoloty, które w 1935 roku docierały w ciągu 10 dni z Europy na Madagaskar. Na zdjęciu dolnym: nowoczesny, potężny odrzutowiec z silnikami o mocy kilkunastu tysięcy koni, przebywa ogromną przestrzeń w czasie dwadzieścia razy krótszym.



ANKARA

Przewodniczącym Senatu tureckiego został jeden z przywódców Partii Sprawiedliwości, Suad Hairy Ürgüpli. Według konstytucji, przewodniczący Senatu jest zarazem zastępcą prezydenta Turcji.

MOSKWA W ZSRR rozpoczęto budowę najpotężniejszego na świecie akceleratora cząstek elementarnych, którego energia dochodzić ma do 70 milionów elektronowoltów.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

- FAO, światowa organizacja do spraw wyżywienia i rolnictwa, przyjęła na sesji w Rzymie nowych 16 członków (w ich liczbie — 10 nowych państw afrykańskich). W ten sposób liczba członków FAO wzrosła do 99.
- Ukraińskie miasto Stalino zostało przemianowane na Donieck, natomiast Stalingrad — na Wołgograd, a Stalınabad (stolica Tadżykistanu) — na Duszanbe.
- Amerykański samolot rakietowy typu X-15 (rakietoplan) ustalił nowy rekord szybkości na wys. 28 km, przekraczając 6.548 km/godz. (6-krotna szybkość dźwięku).
- Królowa W. Brytanii, Elżbieta II, przybyła wraz z małżonkiem do Akry (stolica Ghany) z wizytą 11-dniową.
- Na posiedzeniu Komisji Politycznej NZ przedstawiciele USA i W. Brytanii wypowiedzieli się przeciwko projektowi przekształcenia Afryki w strefę bezatomową.
- Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję w sprawie wznowienia negocjacji Wschód-Zachód na temat układu o zakazie doświadczeń nuklearnych.
- Premier N. Chruszczow przyjął ambasadora NRF, Hansa Krolla.
- W ambasadzie NRF w Moskwie odbyła się konferencja ambasadorów USA, W. Brytanii, Francji i NRF.

Komisja proponuje dalej, aby autostrady były przedzielone pasem szerokim wolnym pasem i specjalnymi umocnieniami. Dzięki takiemu systemowi zabezpieczającemu kierowcę, który stracił panowanie nad wozem, nie mógłby się znaleźć na drugiej jezdni, gdzie ruch odbywa się w przeciwnym kierunku.

Zaleca się wreszcie lepsze znakowanie dróg i ujednolicenie systemu „disques de stationnement”.

Na marginesie warto wspomnieć o ciekawym projekcie przekazanym do rozpatrzenia samorządowym władzom paryskim. W godzinach największego nasilenia ruchu jeden pas jezdni na głównych ulicach stolicy byłby wydzielony i zarezerwowany wyłącznie dla autobusów RATB.

Palais de Glace nie będzie zburzony

Tej zimy, podobnie jak każdego roku, uczniowie szkół paryskich będą rozporządzać piękną ślizgawką w Palais de Glace. Kilka miesięcy temu można było sądzić, że sprawa jest przegrana. Palais de Glace miał pójść na rozbiórke, by ustąpić miejsca nowoczesnemu budynkowi mieszkalnemu. Na szczęście rada miejska Paryża odrzuciła ten projekt i postanowiła wydzierżawić Palais de Glace paryskiemu związkowi łyżwiarskiemu. Związek zobowiązał się przeprowadzić modernizację pomieszczeń i płacić miastu 10 tys. NF.

Z Palais de Glace łączy się kawałek historii Paryża. Otwarty 23 grudnia 1893 r. w ogrodach Champs-Elysées był wówczas największą krytą ślizgawką na świecie. Bywali tam niegdyś artyści i pisarze, pociągnięci przykładem Marcel Prousta.

B. M.

KONGRES HISTORII NAUKI

NOWY JORK. W 1962 r. (sierpień i wrzesień) odbędzie się w Stanach Zjednoczonych X Międzynarodowy Kongres Historii Nauki.

Tematem obrad będą następujące zagadnienia: ogólne aspekty historii nauki; historia techniki i nauk stosowanych; nauka w starożytności; nauka w średniowieczu i w okresie Odrodzenia; matematyka i nauki ścisłe po 1600 r.; a wreszcie nauki o człowieku — antropologia, psychologia, socjologia.

- W rozmowie z deputowanymi departamentu Bouches-du-Rhone gen. de Gaulle zapowiedział, że po uregulowaniu problemu algierskiego zamierza wycofać się z życia politycznego.
- Premier N. Chruszczow rozpoczął podróż po Uzbekistanie i Kazachstanie.
- Zwolennicy (znanego z zawiądnięcia statkiem „Santa Maria”) kapitała Gaiusa, opanowanego samolotu pasażerskiego „Super — Constellation”, zrzucili na Lizbonę ułotki wzywające do bojkotu wyborów i prem. Salazara.
- Premier Szwecji, Tage Erlander, oświadczył w wywiadzie dla fińskiej agencji prasowej STT, że polityka zagraniczna Szwecji postuluje dwa cele: przestrzeganie polityki neutralności i unikanie wszyskiego, co mogłoby zaszkodzić interesom Finlandii.
- Rzecznik Bonn poinformował, że władze zachodniemieckie rozpatrują sprawę ewentualnej wypłaty odszkodowania bytemu partyzantowi jugosłowiańskiemu, Lazarowi Vracaviciowi, za bezprawne aresztowanie go przez policję monachijską.
- W katastrofie lotniczej w południowej Anglii zginął wraz z 16 innymi oficerami dowódca portugalskich wojsk lądowych w tej kolonii, gen. C. Lopez da Silva Freire.
- W Brukseli przeprowadzono konferencję przywódców socjalistycznych z krajów zachodnich na temat problemu rozmów Wschód — Zachód, w sprawie berlińskiej i zagadnienia niemieckiego.
- Po kilkudniowych zamieszkach w Quito odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta Ekwadoru, Carlosa Arosemy.
- Prezydent Wenezueli, Romulo Betancourt, oznajmił o zerwaniu przez Wenezuelę stosunków dyplomatycznych z Kuba.
- W Heidenheim (NRF, Badenia-Wirtembergia) odsłonięto pomnik hitlerowskiego feldmarszałka Erwina Rommla.
- Kanclerz Adenauer stwierdził w wywiadzie telewizyjnym, że nowy rząd NRF będzie kontynuować dotychczasową linię polityki zagranicznej.
- W Moskwie mianowano Władimira Slemiczaszego przewodniczącym Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR.
- Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło preliminarz budżetu państwowego na rok finansowy 1962. Zaplanowany deficyt wyniesie ok. 7 miliardów NF.
- Zebrała się Rada Bezpieczeństwa NZ w sprawie sytuacji prowincji Kongo, Katangi, gdzie rozpoczęło się powstanie ludowe przeciwko Czombemu.
- Minister spr. zagr. Finlandii Ahti Karjalainen, złożył sprawozdanie z 2-dniowych rozmów wstępnych z min. ZSRR, A. Gromyko, w sprawie noty radzieckiej z 30.X.
- W Paryżu odbyła się doroczna konferencja 200 parlamentarzystów z 15 krajów NATO.
- Rzecznik rządu NRF oświadczył, że amb. Kroll w rozmowie z prem. Chruszczowem nie był upoważniony do wysunięcia pewnych propozycji, które stały się później przedmiotem spekulacji prasowych.
- Niemcy w 2 miesiące po wyborach odbyło się w Bundestagu zaprzysiężenie nowego rządu koalicyjnego, utworzonego przez kanclerza NRF, Adenauera. Partia CDU otrzymała w nowym rządzie 11 tek, CSU — 4, a FDP — 5.
- Boński minister obrony, F. J. Strauss, pomimo strajków protestacyjnych przybył do Norwegii z wizytą.
- Do Bonn przyleciał (wezwany telegraficznie z Moskwy) amb. NRF, Hans Kroll, w celu wyjaśnienia kanclerzowi przebiegu rozmowy z premierem Chruszczowem. W Bonn krążyły pogłoski, że amb. Kroll już nie powródzi do Moskwy.
- W Waszyngtonie odbyło się posiedzenie Rady Organizacji Państw Amerykańskich w sprawie zwolnienia na dzień 10 stycznia 1962 konferencji ministrów spraw zagranicznych.
- USA umieściły na orbicie okołoziemskiej 3 sztuczne satelity Ziemi.
- W Zjednoczonej Republice Arabskiej (Egipt) zaczął obowiązywać układ metryczny. Wszystkie inne miary i wagi oficjalnie wyszły z użycia.
- 17 — Odbyła się konferencja ministrów 20 państw uczestniczących w OECD (organizacja do współpracy gospodarczej i rozwoju) w sprawie wzrostu produkcji w okresie bieżącego 10-letnia (do 1970 r.).
- W drodze powrotnej z USA i Meksyku premier Indii Nehru spotkał się w Kairze z prezydentem Nasserem.
- 21 — Kanclerz NRF, K. Adenauer, przebywał wraz z nowym ministrem spr. zagr. Gerhardem Schroederem, i min. obrony F. J. Straussem, w Waszyngtonie.

Kronika FRANCUSKA

„Wielka dziesiątka” śpiewa

Cała plejada pieśniarzy francuskich ma swoich zwolenników, wielbicieli i naśladowców. Nikt jednak nie dorównał dziesięciu „wielkim”, których samo nazwisko ściąga tłumy rozentuzjasmowanych „fans” do kabaretów i sal koncertowych. Co robią? Jakże są ich plany? Postaramy się odpowiedzieć w kilku słowach na te pytania.

A więc „le Parigot”, 73-letni Maurice Chevalier: 19 października był w Londynie, 20 w Nowym Jorku na balu „Kwiecień w Paryżu”, 21 w Londynie, gdzie kończy film „Dzieci kapitana Granta”. 5 listopada bawił ponownie w Nowym Jorku, a 24 grudnia wraca do Marnes-les-Coquette.

48-letni Charles Trenet interpretuje 35 piosenek w „Etoile”. Recital zapowiedziany na 30 dni przedłuży się do trzech miesięcy — do początków stycznia.

O dwa lata starszy Yves Montand wyjechał do Stanów Zjednoczonych i do 6 stycznia występuje w nowojorskim „Golden Theater”. Śpiewa 22 piosenki, w tym „Sous le ciel de Paris”, „Grands Boulevards”, „A Paris”. Zapraszają go Japonia i Australia i kręci dwa nowe filmy w Ameryce. Wraca do Francji dopiero w październiku 1962 r.

Sacha Distel (28 lat), śpiewa w ABC, po czym występuje z takim samym programem w Bobino. Pod koniec roku pojedzie do Hiszpanii.

33-letni Gilbert Bécaud skończył po czterech latach pracy swą operę, którą wystawi prawdopodobnie Théâtre des Champs-Elysées.

Georges Brassens (39 lat) powrócił w listopadzie z 8 nowymi piosenkami na deski „Olympia”. Przez całe dwa lata nie występował w Paryżu, ale płyta z jego ostatnimi nagraniami rozeszła się w 500.000 egzemplarzy.

37-letni Charles Aznavour śpiewa w listopadzie w Kanadzie. W Paryżu zobaczymy go dopiero w rok później. W międzyczasie poświęcił się karierze aktora filmowego.

Najmłodszy, 18-letni Johnny Holliday występuje w filmie po tournée w Belgii. Rozbił nowy samochód i kupił „Jaguara”.

45-letni Léo Ferré napisał dwadzieścia nowych piosenek podczas swego sześciomiesięcznego pobytu w Paryżu. Występuje w listopadzie w „Alhambra”.

Wreszcie 32-letni Jacques Brel śpiewa codziennie od początku bieżącego roku. Występował w 15 krajach.

Bezpieczeństwo na drogach

Komisja ruchu Międzynarodowej Federacji Samochodowej (F.I.A.) opracowała liczne zalecenia w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa na drogach.

Komisja sugeruje ograniczenie szybkości do 60 km na godzinę we wszystkich osiedlach. Natomiast nie przewiduje się ograniczenia szybkości na drogach. Eksperymenty tego rodzaju przeprowadzone we Francji, Belgii i Niemieckiej Republice Federalnej nie przyniosły bowiem zadowalających rezultatów — nie wpłynęły na stan bezpieczeństwa.

Od łuku i gruchawki do saksofonu i perkusji

Takich muzeów jest w świecie niewiele: w Paryżu, Brukseli, Leningradzie, Londynie i Lipsku. Poznańskie Muzeum Instrumentów Muzycznych nie jest duże, ale zbiory ma naprawdę pierwszej jakości. Są tu instrumenty nie tylko polskie i europejskie, ale także zgromadzone z innych części świata: z Meksyku, Egiptu, Syjamu, Konga, Brazylii, Chin, Korei, Japonii, Tybetu, Indii, Iranu, Turcji. Zwracają uwagę skrzypce, które stanowią najpoważniejszą kolekcję w świecie. Sporo tu ciekawych fortepianów. Jest fortepian, na którym grywał Chopin podczas wizyt u Antoniego Radziwiłła; jest i fortepian (bardzo dziwny, bo... wiszący na ścianie), na którym grał Józef Poniątkowski. Jest klawesyn francuski z XVIII wieku i nie używane od 200 lat klawikordy. Dalej — teorban z XVIII wieku, instrument znany czytelnikom Sienkiewicza, oraz bardzo wiele lutni.

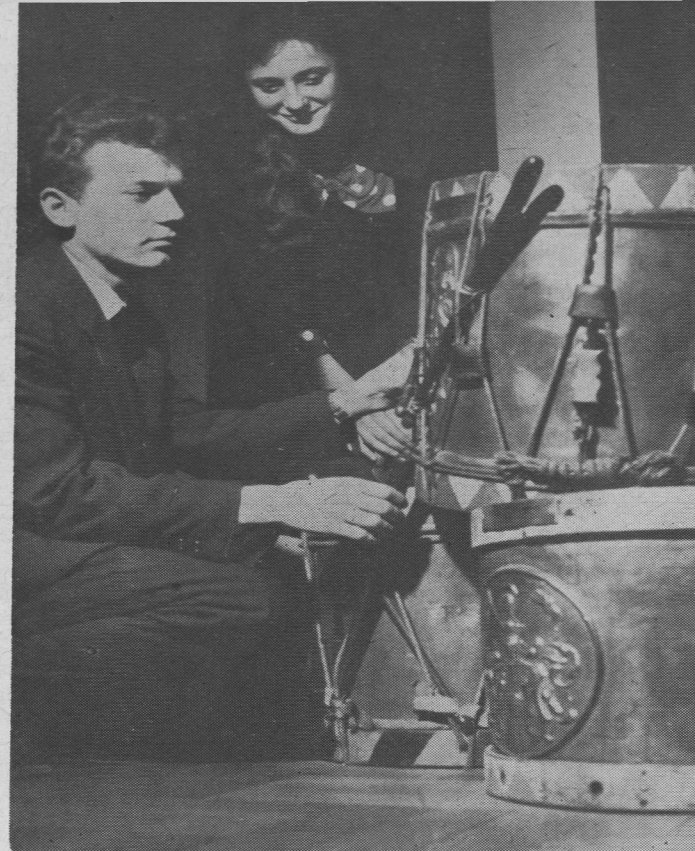
Co roku w noc sylwestrową urządza się tutaj koncert kameralny dawnej muzyki, granej na starych instrumentach. Nie leżą więc martwe, ale od czasu do czasu odzywają, rozbrzmiewając wspólnymi głosami po salach muzeum.

Oglądając wielką różnorodność odmian instrumentów muzycznych — smyczkowych i „szarpanych”, dętych i „bitych” wędruje się tu po różnych epokach, uczy się związku między rodzajami muzyki a instrumentami, poznaje się historię instrumentów.

Mało kto wie, że w słynnych polskich pracowniach Grobliczów, Dankwartów i Pilichowskiego, w XVI i XVII wieku — powstawały jedne z najlepszych skrzypiec w świecie, niczym nie ustępujące włoskim, a nawet często tam sprzedawane jako... włoskie.

W muzeum poznańskim wystawionych jest zaledwie 650 instrumentów. W przeciwieństwie jednak do muzeów zagranicznych, w których pokazuje się często rekonstrukcje lub instrumenty produkowane fabrycznie, tu zebrano tylko najcenniejsze okazy, instrumenty o najwyższej wartości artystycznej i historycznej, a wśród nich piszczały, gruchawki, rogi i łuki wielostrunowe, na których grywano przed tysiącem lat.

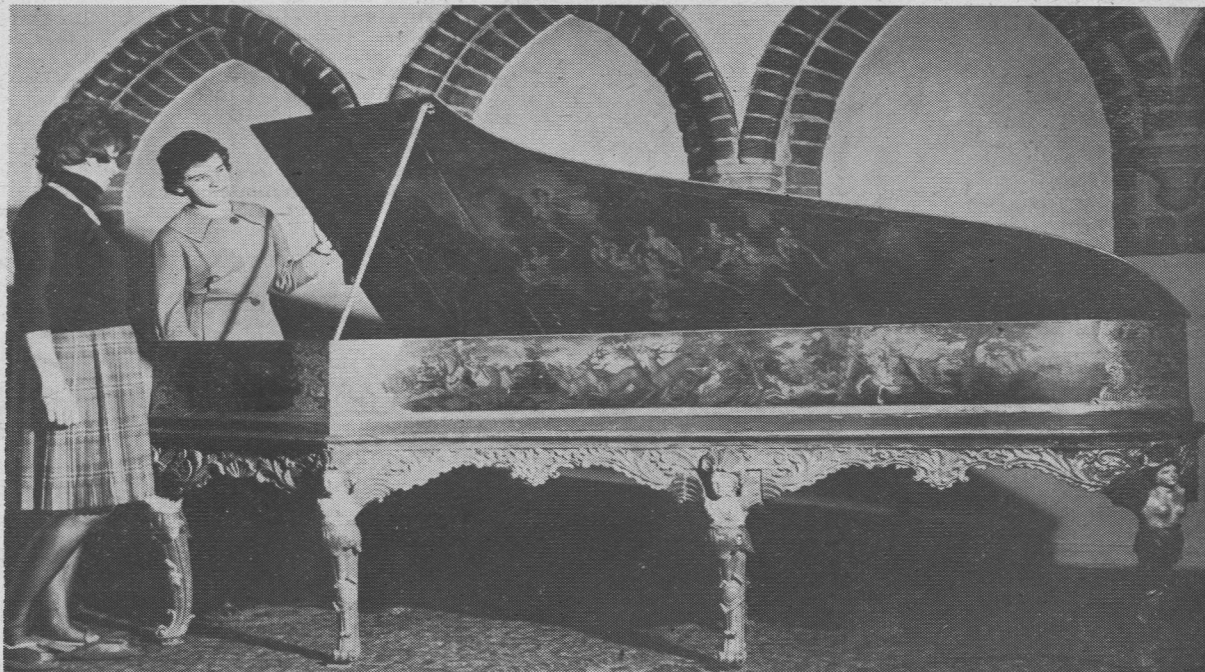
A Poznań, il est un petit musée précieux par les trésors qu'abritent ses murs. Il a son pareil dans cinq villes européennes seulement. A travers ses salles, c'est non seulement l'histoire des instruments de musique européens que l'on découvre mais aussi de ceux du monde entier. 650 instruments ont leur part d'histoire à raconter. Notons le piano sur lequel Chopin joua lors d'une visite chez Antoine Radziwiłł et cet autre accroché au mur, ayant appartenu à Joseph Poniątkowski — prince polonais et maréchal d'Empire. Plus loin une extraordinaire collection de violons, sachez-vous que les violons polonais ne le cédaient en rien aux violons italiens et qu'ils étaient vendus là-bas comme étant italiens? La nuit de la Saint-Sylvestre un miracle a lieu: un concert de musique de chambre une fois dans l'année éveille les instruments de leur torpeur et des sons magnifiques s'évoquent à travers les salles.



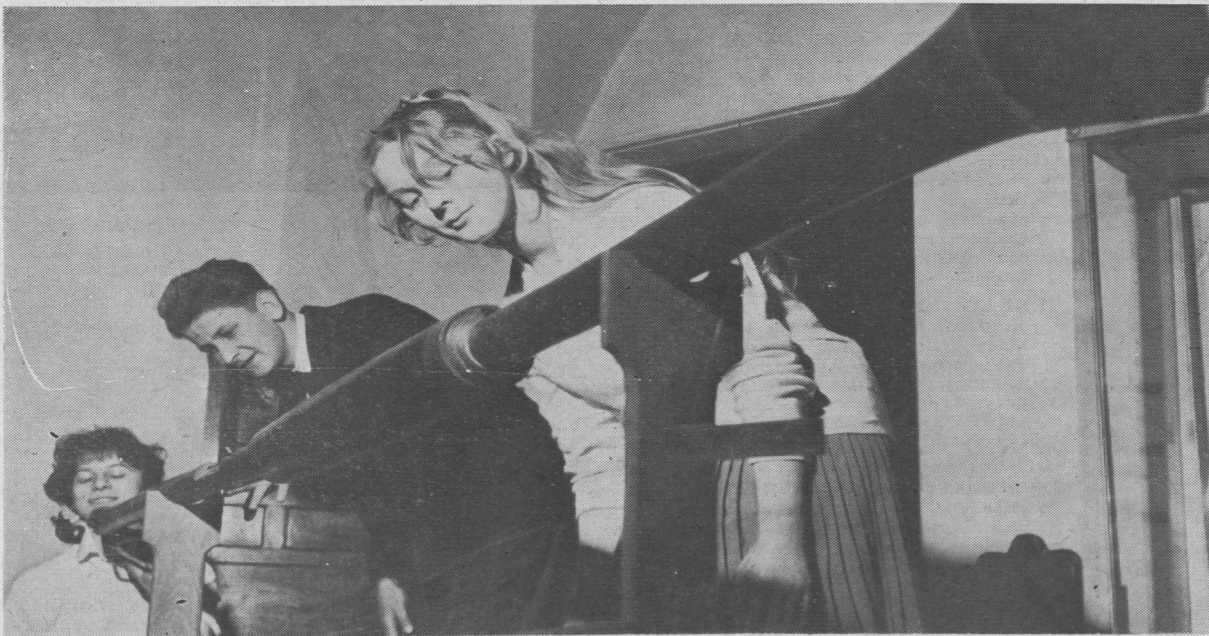
Przyjrzyj się Zosiu, oto tarabany, w które tylekroć nasi biali, idąc w bój za Ojczyznę. Wędrując po salach muzeum poznajemy wszystkie rodzaje instrumentów, od najdawniejszych jak łuki, pierwotne gruchawki i prymitywne piszczały, aż do najnowszych saksofonów i nowoczesnych perkusji. Najwięcej zaciekawienia budzą dawne instrumenty, pięknie zdobione, o fantastycznych kształtach



Oto jeden z ciekawych egzotycznych instrumentów



Francuski, pięknie zdobiony klawesyn z XVIII wieku jest prawdziwą ozdobą muzeum w Poznaniu



Ta potężna, kilkumetrowa, góralska trombita przywoływała niegdyś na halach pasterzy owiec



Oryginalne cymbały. Może na nich grał Jankiel?

● Elektryfikacja wsi

Elektryfikacja wsi w Polsce kroczy w siedmiomilowych butach olbrzyma. W tym roku zelektryfikowano 94 tysiące zagrod w 2 tysiącach wsi. To znaczy, że w Sylwestra będzie płonęło światło elektryczne łącznie już w 2 milionach 200 tysiącach gospodarstw wiejskich w Polsce. Wynosi to 55 razy więcej niż przed wojną. Do 1965 roku pełna elektryfikacja obejmie 70 procent gospodarstw wiejskich w Kraju.



● Szkoła dla narzeczonych

Poznań pierwszy w Kraju zainaugurował kursy dla... narzeczonych. Program tej pożytecznej szkoły dla kandydatów na małżonków obejmuje cotygodniowe wykłady z dziedziny higieny życia seksualnego, psychologii narzeczeństwa i małżeństwa, warunków trwałości małżeństwa i rozwiązywania ewentualnych konfliktów. Wstydlive to problemy, ale gdy je poznać zawczasu — o ileż mniej tragedii rodzinnych!

● Kto kupi czarną panterę?

Zywy słoń — największa atrakcja ogrodów zoologicznych — kosztuje obecnie 10 tys. florenów holenderskich. Za czarną panterę można uzyskać 4 tys. florenów. A zatem za 5 czarnych panter ma się 2 słonie!

„Zwykła”, centkowana pantera jest trzykrotnie mniej warta od czarnej. Ale nie każda... W łódzkim ZOO para centkowanych panter jest oczkiem w głowie całego kierownictwa. Para ta bowiem wydaje na świat obok kocic — również wspaniałe czarne okazy, poszukiwane w całej Europie. Czarne pantery z łódzkiej metryki urodzenia stanowią już ozdobę kilku zagranicznych ogrodów zoologicznych, m. in. w Danii i Holandii.

Czarna pantera nie jest specjalną odmianą, jak niektórzy uważają, lecz wynikiem pewnych zaburzeń w organizmie zwierzęcia, prowadzących do powstania nadmiernej ilości czarnego barwnika.

● 200 tysięcy przysłów

„Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka” — mówi staropolskie przysłowie. Najlepiej przekonali się o tym językoznawcy, przygotowując księgę przysłów polskich. Wspaniała, przebogata Księga Przysłów Polskich zebrał i wydał na przełomie XIX i XX wieku Adalberg. Nowe monumentalne dzieło przenosi znaczenie wiekopomną Księgę Adalberga. 7-letnia praca językoznawców z prof. Julianem Krzyżanowskim na czele przyniosła bowiem... aż 200 tysięcy przysłów polskich. Arcyciekawe to dzieło będzie jednym z największych tego rodzaju opracowań na świecie w XX wieku.

● Wycigi jeszcze przegrane

W wycigu przyrostu naturalnego i produkcji wózków dziecięcych — na razie wciąż jeszcze przegrywają, niestety, fabryki wózków, a część zwycięzców — dzieci musi zadowolić się wózkami używanym. Największą fabryką wózków w Polsce jest fabryka w Częstochowie. Zopatrzyła ona już w wózki ponad 2 miliony polskich dzieci. I teraz spieszy się z produkcją, ale przyrost dzieci jest ciągle szybszy. W tym roku przybędzie Polsce ogółem ponad 600 tysięcy nowych obywateli.

● Znowu dramat na szosie

Stronę „Tygodnika Polskiego” zatytułowaną „Gwiazdy polskiej piosenki”, którą zamieściliśmy 22 października — otwierało zdjęcie Ludmiły Jakubczak. Pisaliśmy:



„... piosenka skomponowana przez jej męża, J. Abratowskiego, „Gdy mi ciebie zabraknie”, stała się przebojem ostatniego sezonu”. Ludmiły Jakubczak zabrakło...

W nocy, podczas silnej mgły, na śliskiej szosie pod Błoniem „Citroen” prowadzony przez J. Abratowskiego wpadł na drzewo, karoseria wbiła się do środka na głębokość pół metra. Siedząca

● Tego w Poznaniu nie było

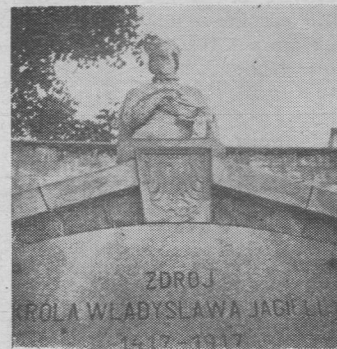
— Tego jeszcze nigdy nie było, w listopadzie musieliśmy zamknąć listę wystawców na XXXI Międzynarodowych Targach Poznańskich, które przecież, dorocznym zwyczajem, odbędą się dopiero latem, zainteresowanie i napływ zgłoszeń są jednak niebywale — stwierdził dyrektor MTP, Stefan Askanas.

Znowu są kłopoty z powierzchnią wystawową, nie tylko ze względu na ilość wystawców. Z prośbą o powiększenie terenu ekspozycji zwrócili się: Francja, Anglia, Związek Radziecki, Włochy, Dania, Austria, Rumunia i Bułgaria. Także i gospodarz, Polska, chciałaby pokazać swoje ekspozycje na większej niż dotychczas powierzchni. Toteż prawdopodobnie do terenów targowych przyłączy się w przyszłości cały sąsiadujący park przy ul. Śniadeckich.



W Beżycach w Lubelskiem pomnik Jagiełły odsłonięto... nad źródłem wody mineralnej. Podanie głosi, że król Jagiełło, w triumfalnym pochodzie przez Kraj po zwycięstwie pod Grunwaldem, specjalnie zatrzymał się w Beżycach, by odświeżyć siły dobrą wodą z tutejszego źródła. Z tego samego okresu pochodzi zresztą przepiękny zabytek sztuki w samym Lublinie — odrestaurowane w bieżącym roku freski w kościełku św. Trójcy obok Zamku, w którym malarz w sceny biblijne wplótł postać króla Władysława Jagiełły z jego zwycięskim orszakiem. Pomnik Jagiełły został niedawno odsłonięty również w Nidzicy na Mazurach, Jagiełło dwukrotnie wypędzał z tego miasta Krzyżaków, w r. 1410 i 1414.

● Źródło Jagiełły



● Tajemnica starej maszyny

Po 55 latach odkryto w żelaznej podstawie starego łódzkiego krosna cenne historyczne dokumenty. Część dokumentów została ujawniona dopiero w składnicy złomu w Łodzi, gdy przystąpiono do cięcia maszyny. Są to broszury i pisma dotyczące łódzkiego ruchu rewolucyjnego, niektóre są związane z przygotowaniami do manifestacji 1 Maja 1906 roku. Wyjątki z tych dokumentów odczytano pracownikom składnicy złomu w parę godzin po odkryciu, a następnie przekazano materiały Muzeum Ruchu Rewolucyjnego.

7 dni W SKROŚCIE

UŁĘŻA (Warszawskie) — Niewypały są wciąż groźne. Ostatnio poniósł śmierć 17-letni Józef Olek, który „majstrował” przy znalezionym pocisku.

SIANÓW (Gdańskie) — Prywatny warsztat szkutniczy Czesława Rutkowskiego wyprodukuje 50 łodzi dla rybaków indywidualnych.

OLSZTYN — W tym roku zasadzono w województwie aż 9.100 hektarów nowych lasów.

MOGILNO (Bydgoskie) — Rozmnożyły się myszy polne. Na jednym hektarze naliczyc można do 400 myszy nor. Przeciwno gryzoniom rozpoczęto energiczną ofensywę.

JEDLINA (Wrocławskie) — Kariera tej miejscowości kuracyjnej pod Wałbrzychem wydawała się zakończona, wyczerpały się bowiem źródła lecznicze. Właściwości klimatyczne Jedliny są jednak takie, że znowu będzie tu uzdrowisko dla rekonwalescentów po chorobach wątroby.

ELBLĄG (Gdańskie) — Od nowego roku akademickiego działają tu filie warszawskiej wieczorowej szkoły inżynierskiej oraz sopońskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Punktem konsultacyjnym dla przyszłych inżynierów opiekują się zakłady Mechaniczne „Zamech”, których 100 pracowników rozpoczęło korespondencyjne studia.

ZIELONA GÓRA — Rady narodowe i przedsiębiorstwa województwa ufundowały w tym roku 767 stypendiów dla studentów, którzy po zakończeniu nauki zobowiązali się pracować na Ziemi Lubuskiej.

SOPÓT — Tegoroczne badania archeologiczne w tym modnym kąpielisku wy-dają się wskazywać, że istniała tu w

● Francuski przysmak

Topinambur jest popularny w kuchni francuskiej, natomiast w Polsce był dotychczas zupełnie nieznanym. Ta ciekawa roślina, pochodząca z Dalekiego Wschodu, coś w rodzaju skrzyżowania słonecznika z kartoflem, zainteresowała wiosną grupę gospodarzy w pow. gliwickim. Obecnie zebrali oni nadzwyczaj obfite plony, które na razie przeznaczą na paszę dla bydła. Topinambur jest, oczywiście, dobry i dla ludzi, jak np. kukurydza, lecz może być smaczną potrawą, trzeba tylko spopularyzować przepisy.

● 10 tys. bażantów i wiele innej zwierzyny

Na zew myśliwskich rogów przybywa do Polski wielu myśliwych zagranicznych. „Orbis” zorganizował polowania jesienno-zimowe dla cudzoziemskich gości w rejonie nadleśnictwa Margonin i Podanin w woj. poznańskim, Miłoszyna w woj. olsztyńskim, Kobióra w woj. katowickim, Ołoboka w woj. zielonogórskim i przede wszystkim w Łagowie, gdzie dodatkową atrakcją jest warowny zamek i piękne zabytki w całej okolicy.

Dobry stan pogłowia zwierzyny w tym roku pozwala ustrzelić nawet 10 tysięcy bażantów-kogutów, wielkie ilości dzików, zajęcy, saren. Natomiast wyłączono spod dzierzawy kół łowieckich rejon Bieszczad koło Leska i Ustrzyk Dolnych, gdzie w ponad 20 tys. ha rezerwatu kryje się około 700 sztuk pięknych jeleni karpackich. Gdy hodowla dostatecznie powiększy ilość jeleni — myśliwi znowu podejmą łowy, zwane królewskimi.

dawnych wiekach osada starsza od sąsiedniego Gdańska.

KLUCZBORK (Opolskie) — 150 milionów do 1964 r., a potem jeszcze 350 milionów kosztować będzie rozbudowa Fabryki Maszyn i Urządzeń. Zamiast dotychczasowych 600 zatrudnionych będzie aż 5000 pracowników.

BISKUPIA WOLA (Łódzkie) — Kilkanaście pierwszych gospodarstw korzysta już z dobrodziejstw zainstalowanego we wsi wodociągu.

JEŻEWO-WESEL (Warszawskie) — Wieś jest jedną z 290 na Mazowszu, w której zabłysło w tym roku po raz pierwszy światło elektryczne.

ZDZIESZOWICE (Opolskie) — Dotychczas ułatwiający się w powietrze gaz świetlny, powstający przy produkcji koksu, popłylnie specjalnym rurociągiem do Opola, wspomagając „zmczoną” już 100-letnią staruszkę, opolską gazownię.

POZNAŃ — W magazynach Zakładów Cegielskiego konserwatorzy pracują przy 10-metrowej łodzi, pochodzącej sprzed 1000 lat, a znalezionej na dnie jeziora lednickiego. Kłopot tylko będzie z dostatecznie dużym pomieszczeniem muzealnym.

BIAŁYSTOK — Kosztem 350 milionów złotych wznosi się obliczony na 1400 łóżek nowy szpital kliniczny Akademii Medycznej.

WACHOCK (Kieleckie) — W klasztorze Cystersów natrafiono na fresk, czerwono-czarną rozetę, malowaną wprost na kamiennym murze, przypuszczalnie w XIII wieku.

OTYŃ (Zielonogórskie) — Opodal miasteczka przetrwał zwarty las modrzewia europejskiego, bardzo już rzadkiego drzewa. Kilkusetletnie olbrzymi strzeliście górują nad innymi drzewami.

KARLIN (Koszalińskie) — Powstaje tu zakład przemiału glinki kaolinowej i bentonitowej, zaś jeszcze w tym roku w niedalekim Krępku dawny młyn młec będzie łupek młkowy dla przemysłu chemicznego i budownictwa.

ZAKOPANE — Naukowcy szukają sposobów zaradzenia powolnemu osuwaniu południowego stoku wznoszącej się nad miastem niewielkiej góry zwanej Gubałówką.

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

RZESZÓW ROŚNIE!

CO CZWARTY Polak, który w latach 1927—1938 wyemigrował za chlebem z Ojczyzny do Francji — pochodzi z tych stron. Co szósty polski emigrant z owych czasów na całym świecie — tu, w tych stronach się rodził. I pamięta, jak w karłowatych gospodarstwach, na straszliwie przeludnionej ziemi, rządziły głód i analfabetyzm.

Obecnie przemysł przeobraził zupełnie Rzeszów — szczytną. Rzeszów jest stolicą ziemi, siarki, gazu, nafty.

Rzeszów staje się coraz ładniejszy, wielkomijski. Wśród placów pokrytych klombami róż, wśród ulic obrzeżonych morwami, przyciągają wzrok jasne, kolorowe szkoły, domy kultury, kina, znany w całym Kraju teatr, dwa nowoczesne stadiony sportowe. Wieczorem zapalają się neony i niebieskie lampy jarzeniowe, zapelniają się parki w Olszynchach, na Lisiej Górze, bulwary nad Wisłokiem. W Rzeszowie otwarto pierwszą w historii miasta wyższą uczelnię — politechnikę.

Nieopodal Rynku biegnie gwarna główna ulica. Jej ostatnim przedmiotem dumy jest nowoczesny, elegancki spożywczy dom handlowy z wykwinatną kawiarnią na ostatnim piętrze. Trochę tu inaczej niż kiedyś w kawiarni Klappholza na Kolejowej, choć miał nawet damską kapelę!

W Rzeszowie powstało kilkanaście całkowicie nowych dzielnic i osiedli mieszkaniowych, w kierunku południowo-zachodnim rozrasta się właściwie drugie, nowe miasto. Najpiękniejsza dzielnica dla 35.000 mieszkańców, zaprojektowana w ramach ogólnopolskiego konkursu architektonicznego, powstanie na prawym brzegu Wisłoka, zbrojenie terenów rozpocznie się za 2 lata.

Kiedy na polskich eksportowych konserwach mięsnych, warzywnych i owocowych zobaczycie markę fabryczną „Alima” — to pamiętajcie, że są z Rzeszowa. Wielki kombinat rozpoczął produk-



cję w końcu lipca. W tym roku przemysł Rzeszowa, w którym już pracują m.in. zakłady wytwórcze sprzętu komunikacyjnego — jedne z największych w Polsce, fabryki prefabrykatów budowlanych, włókiennicza, konfekcyjna i wiele innych — wzbogacił się w kilka innych fabryk spożywczych, chłodnię, odlewnię żeliwa, zakłady optyczne.

Lecz gmach, który stanie się jak gdyby symbolem sylwetki nowego Rzeszowa, symbolem rangi tego miasta — będzie gotowy dopiero za kilka lat. Będzie to śmiała, nowoczesna bryła 11-piętrowych rzeszowskich zakładów poligraficznych. Widzieć go będą wszyscy, wjeżdżając w 1965 r. na jeden z czterech już wówczas mostów samochodem lub elektrycznym pociągiem, jedną z linii zelektryfikowanego do tej pory węzła rzeszowskiego. Rzeszów rośnie!

Cette terre était riche, riche en bouches inutiles et en mains inemployées... Sur six Polonais qui dans les années 1927—38 quittaient leur Patrie, il s'en trouvait un de Rzeszów; sur quatre expatriés partis chercher du travail et du pain en France, l'un était toujours originaire de cette terre déshéritée.

Aujourd'hui tout n'est pas encore parfait, mais Rzeszów, pour sa terre, son industrie et son commerce a besoin de toute sa population. Des usines nouvelles élèvent leurs cheminées, des immeubles neufs offrent leurs appartements. En cette année 1961, Rzeszów peut déjà justifier ce soleil qu'arbore fièrement son blason.



Tygodniowa GAWĘDA

Czy Polacy są niesprawiedliwi? ♦ „Soldatenzeitung” o Koperniku ♦ Zachodniemieccy pisarze w Polsce

Niekiedy zarzuca się Polakom, że są przeczuleni jeśli chodzi o Niemców i — dlatego w stosunku do nich niesprawiedliwi. Powiadają niektórzy ludzie pod adresem Polaków: jesteście przeczuleni, ponieważ komunistyczna propaganda rządowa wprawia wam, że Niemcy stanowią dziś tak wielkie niebezpieczeństwo, a w rzeczywistości wcale tak nie jest.

Czy aby na pewno?

Ostatnio rewizjonistyczna i wroga wszystkiemu co polskie zachodniemiecka gazeta „Soldatenzeitung” z 27 września zaatakowała ostro kardynała Wyszyńskiego, którego zapewne nikt nie będzie posądzał o uleganie „komunistycznej propagandzie”. „Soldatenzeitung” napisała, że kardynał Wyszyński z okazji 700-lecia istnieje-

nia warmińskiej kapituły katedralnej „wygłosił przemówienie, przepojone polskim nacjonalistycznym duchem”.

Kamieniem obrazy było to, że w liście pasterskim wspomniano o Mikołaju Koperniku, jako polskim astronomie. „Soldatenzeitung” bierze w cudzysłów wyraz „polskim” i dodaje:

„Czy naprawdę musimy jeszcze tłumaczyć, że Warmia była zawsze czysto niemiecka, że była niemiecka również za czasów, gdy znajdowała się pod władaniem Polski, że w Warmii nigdy, w żadnym momencie nie istniała najdrobniejsza chociażby mniejszość polska?”

Jest wiele dowodów na to, że w NRF uprawia się antypolską propagandę, ba, że sami przedstawiciele rządu w tym kraju uprawiają taką propagandę. Kieruje się ona

przeciw wszystkiemu co polskie, bez względu na różnice polityczne.

Nieprawdą jest natomiast, że w Polsce nie czyni się różnic, że wrzuca się wszystko co niemieckie, a nawet — zachodniemieckie — do jednego worka. Ostatnio przebywało w Polsce dwóch pisarzy zachodniemieckich, bynajmniej nie komunistów (zresztą, jak wiadomo, partia komunistyczna jest w tym „liberalnym” kraju nielegalna). Jeden z nich, dr Herman Buddensieg, jest wydawcą „Mickiewicz-Blätter” w NRF i przewodniczącym towarzystwa mickiewiczowskiego, tłumaczem „Pana Tadeusza”. Pan Buddensieg wygłosił na uniwersytetach polskich serię odczytów o twórczości Goethego i o polskich przekładach na język niemiecki i był wszędzie bardzo serdecznie podejmowany. Drugi pisarz, Erich Kuby, przyjechał do Polski, by gromadzić materiały do książki, nad którą pracuje. Książka ta ukaze się pod wymownym tytułem „Oświećmy i Niemcy”. Panu Kuby instytucje polskie udzieliły wszelkich ułatwień i pomocy w gromadzeniu materiału, a polscy pisarze i publicyści podejmowali go nad wyraz ciepło.

Polacy potrafią odróżnić przyjaciela od wroga.

Marian

ÉCOLE DE PARIS 1961

MALARZE POLSCY W GALERIE CHARPENTIER

W drugiej połowie października rozpoczęła się w „Galerie Charpentier”, jednej z największych sal wystawowych stolicy Francji — doroczna wystawa malarstwa pod nazwą „Ecole de Paris”. Obok stu obrazów malarzy paryskich, wśród których są m. in. Cyankiewicz, Kujawski, Wostan, wystawiono prace dwunastu malarzy polskich z Kraju. Podobnie jak w zeszłym roku Włosi, w tym roku polscy artyści ukazują publiczności paryskiej bogactwo i różnorodność kierunków i talentów.

Na polską wystawę składa się 40 płócien Tadeusza Brzozowskiego, Anny Günther, Jerzego Krawczyka, Ariki Madejskiej, Adama Marczyńskiego, Kazimierza Mikulskiego, Jerzego Nowosielskiego, Kazimierza Ostrowskiego, Rajmunda Pietkiewicza i Stanisławy Stelmaszewskiej-Panasowej. Obok nich wystawiono 25 akwareli Nikifora, najwybitniejszego z malarzy „naiwnych” i jednocześnie jednego z najbardziej popularnych współczesnych malarzy polskich.

* * *

L'exposition annuelle de l'École de Paris à la Galerie Charpentier a été l'occasion d'un notable succès de 12 peintres polonais qui ont présenté 40 tableaux bien représentatifs de la richesse et de la diversité des tendances de l'art contemporain polonais. Notons d'autre part que parmi les peintres parisiens il y avait également des Polonais.



Wielka żywotność, bogactwo i różnorodność współczesnego malarstwa polskiego stanowiły dla wielu zwiedzających rewelacyjną niespodziankę. Inni, bardziej świadomi przedmiotu z zainteresowaniem oglądali nieznane sobie dzieła

Zainteresowanie polskimi obrazami było tym większe, że znaczna część malarzy biorących udział w dorocznej Ecole de Paris wystawiała w Paryżu swe prace po raz pierwszy

Nikifora określają krytycy malarstwa rozmaicie: „le curieux personnage”, „le clochard de son état”, niektórzy porównują go z „Douanier Rousseau” i widzą w nim mistrza. Żywe zainteresowanie jego obrazami okazuje znany polski aktor Z. Cybulski, bawiący obecnie w Paryżu



Sprawa niedalekiej przyszłości:

NAJWIĘKSZE MIASTO POLSKI

— 2 miliony
mieszkańców

Pomyślcie: Warszawa. Zapewne stolica Polski obejmie w swe granice dalsze podmiejskie osiedla, powstaną ponadto nowe dzielnice, w innych wzniesie się wielkie bloki mieszkalne, no i w ten sposób miasto uzyska 2 miliony obywateli. Nie. Tym razem mowa nie o Warszawie.

Chodzi o GOP, czyli — Górnośląski Okręg Przemysłowy, na którego zwartym organicznie terenie czynnych jest ponad 60 kopalń, 30 hut, kilkanaście elektrowni, kilkaset dużych fabryk i kilka tysięcy mniejszych placówek przemysłowych.

JAKIEŚ 100 lat temu było tu około 100 małych miejscowości oraz 5 niewielkich miast: Mysłowice, Modrzejów, Będzin, Bytom i Gliwice, na przestrzeni ostatniego wieku chyba z 300 różnych kolonii, osiedli, gmin. W miarę powstawania fabryk i rozwoju górnictwa, wyrastały osiedla, a dawne wsie rolnicze przekształcały się w przemysłowe gminy, potem rosły, pęczniały, dosięgały cudzych granic i wzajemnie się pochłaniały, cały zaś okręg wypełniał się i zraszał.

Dzielił go jednak tzw. „trójkąt trzech cesarzy” zbiegający się swymi bokami koło Mysłowic na Górnym Śląsku, Sosnowca w tzw. Kongresówce i Niwki w byłej Galicji. W tym jednym miejscu schodziły się granice trzech zaborców Polski, opierając się o łączące się tu rzeczki Biała i Czarna Przemszę oraz Brynicę. „Trójkąt” dzielił ludność mówiącą jednym, polskim językiem po wszystkich stronach granicy, wokół której, na jednym i tym samym podłożu geologicznym, bogactwie węgla i rud, dynamicznie rozwijał się wielki przemysł. Tak było do lat 1918 i 1922 (podział Śląska po III powstaniu). „Trójkąt trzech cesarzy” przeszedł wtedy do niesławnej historii.

Nastąpiło jednak nowe przecięcie tego jednolitego obszaru, mianowicie w części górnośląskiej Bytom, Zabrze i Gliwice, mimo przeszło kilkusetletniej reszty ludności polskiej, pozostawiono w Niemczech. Ale i to minęło. Od 1945 roku 3 sąsiedzkie zagłębia, wyrosłe z jednego pnia: górnośląskie, dąbrowskie i krakowskie, są wreszcie w jednym władaniu prawowitego właściciela — Polski. Kieruje nimi jedna planowa gospodarka, tempo rozwoju wzmogło się odtąd bardzo, przy czym przy powstawaniu nowych placówek kopalnianych i przemysłowych oraz rozbudowie i modernizacji istniejących po raz pierwszy w historii wzięto pod uwagę interes całego regionu.

W ciągu ostatnich 17 lat przybyło tu wiele placówek przemysłowych, ok. 40 nowych dzielnic, kolonii, osiedli, a nawet i miast, i tym samym przybyło ludności. Okręg zrósł się jeszcze bardziej. Konieczny był nowy podział administracyjny.

Z mapy zniknęły takie stare lub znane miejscowości jak Modrzejów, Niwka, Roździen, Szopienice, Nowy Bytom, Mikulczyce, Lipiny, Chropaczów, Wielkie Hajduki (siedziba słynnego klubu piłkarskiego Ruch), Mała Dąbrówka, Wełnowiec, Kochłowice, Miechowice i kilkanaście innych, które stały się dzielnicami „zachlanych” sąsiadów nieraz znacznie młodszych od siebie, ale jakoś ważniejszych i dynamiczniejszych. W rezultacie powstało obok siebie 13 samodzielnych miast, związanych gospodarczo, komunikacyjnie i kulturalnie w jeden organizm.

A w niedalekiej przyszłości znikną jeszcze dalsze miejscowości. Powzięto już nawet w tym kierunku pewne plany, prowadzi się studia, pod tym kątem realizuje się inwestycje komunalne, budownictwo socjalne, szkolne i kulturalne. Całość tych prac zgrupowano w czterech zespołach:

„**PÓLUDNIE**” — obejmuje: Katowice, Chorzów, Świętochłowice, Siemianowice i Mysłowice — łącznie ok. 600 tys. mieszkańców,

„**ZACHÓD**” — obejmuje: Gliwice, Zabrze, Rudę Śląską, Łabędę i Pyskowice — łącznie ok. 500 tysięcy ludności,

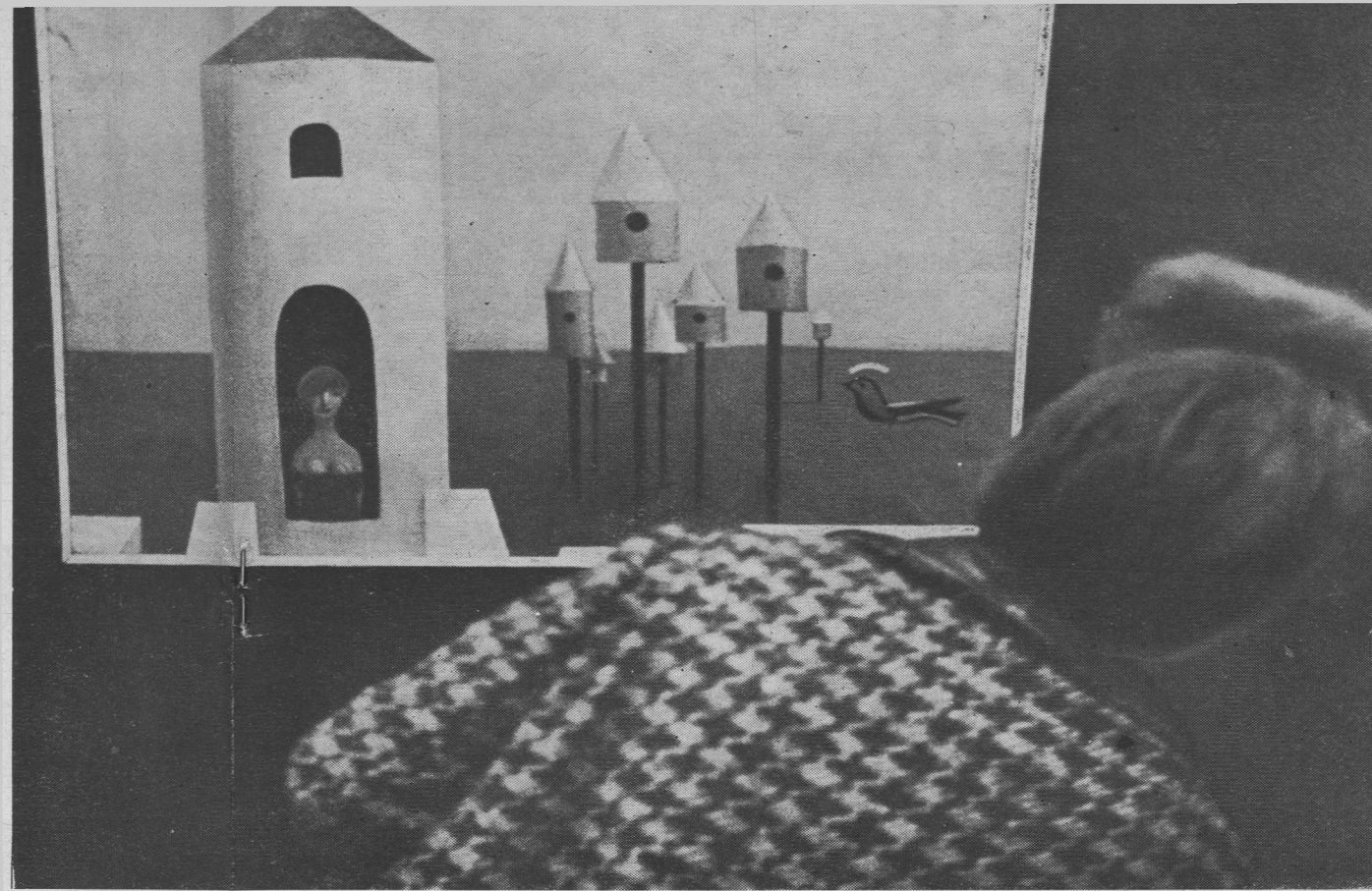
„**POŁNOC**” — obejmuje: Bytom, Brzeziny Śląskie, Piekary Śląskie, Radzionków, Brzozowice Kamień, Dąbrówkę Wielką i Stolarzowice — ok. 350 tysięcy ludności,

„**WSCHÓD**” — obejmuje: Sosnowiec, Będzin, Czeladź, Dąbrowę Górniczą, Grodziec, Strzemieszyce Wielkie, Kazimierz, Klimontów, Porąbkę, Zagórze i Ząbkowice Będzińskie — łącznie ok. 350 tysięcy mieszkańców.

Ponadto pozostałe kilkadziesiąt małych miejscowości oraz dwa miasta Tarnowskie Góry i Mikołów zamieszkuje ok. 150 tysięcy osób.

Cały ten obszar wykazuje nadal stałe tendencje wzrostu i zagęszczenia. I tak np. Katowice z Chorzowem są już z jednej strony związane w pełni, z drugiej wyrasta w tej chwili wielka Dzielnica Tysiąclecia, która je połączy. Bytom już dawno dotarł do granic Chorzowa, przez Suchą Górę połączył się z Radzionkowem, podszedł pod bramy Tarnowskich Gór, a z innej strony zwał się z Zabrzem, które praktycznie z Gliwicami stanowią jedną całość. Również i inne miasta są już z sobą powiązane, a na luźnych przestrzeniach, jeżeli nie rosną pasma zieleni lub parków, to buduje się nowe osiedla i dzielnice.

Oczywiście nie od razu należy się spodziewać miasta 2-milionowego. Przypuszczalnie najpierw staną 3 lub 4 duże centra o liczbie mieszkańców od 350 do ok. 600 tysięcy, później nastąpi kolejne scalenie do dwóch miast: GOP Wschód i GOP Zachód, z których każde będzie miało po około miliona obywateli, i wreszcie oba połączą się w jeden gigant miejski.



Prerażająca atmosfera „Wielkiego eksperymentu” i innych obrazów Anny Günther, Rajmunda Pietkiewicza czy Kazimierza Mikulskiego wiąże się z tragedią wojny i zniszczeń, których pamięć nie opuściła polskich artystów



Dla entuzjastów malarstwa naiwnego Nikifor jest olśniewający. Ten malarz-analfabeta ma jakąś własną wizję świata, która swą niezwykłością potrafi wielu ludzi urzec



W obecnej chwili ponad czterdziestu malarzy polskich z Kraju i emigracji wystawia swe prace w Paryżu. I wszystkie te wystawy budzą znaczne zainteresowanie paryżan

Na otwarciu wystawy obecny był Ambasador Polski p. Jan Druto (na zdjęciu w środku) z małżonką, radca kulturalny Ambasady — znany pisarz p. Tadeusz Breza oraz wiele znanych osobistości świata artystycznego stolicy Francji



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Hieronim był sierotą. Z bogatym dziadkiem ani kuzynem nie kontaktował się. Małą wychowanka jego znikła tajemniczo. Po otrzymaniu dyplomu Hieronim jest kierownikiem budowy mostu. Opiekuje się nim sługa Bazyl, który po kryjomu pisuje do dziadka Hieronima donosząc mu o wszystkim. Hieronima lubią robotnicy, bo o nich dba, ma jednak wrogów wśród niesolidnych ludzi. Sytuację tę wykorzystuje zbankrutowany kuzyn, który fałszuje podpis Hieronima na wekslu.

(25)

— Czy i ty mi kraczesz chorobę, jak ten skorupiak doktor? — zaśmiał się chłopiec z przymusem i zamyślił się chwilę. — Chciało się i mnie wypocząć, stary — zaczął po pauzie. — Miałem paręset rubli oszczędności, myślałem po skończeniu tu-tejszej roboty pojechać gdzie, na swobodzie przebyć czas jakiś. No i nic z tego. Ruble poszły, trzeba znów pracować. To dziwna jednak rzecz, jak mnie się pieniądze nie trzymają.

— Co to za dziwol? Złodziej jest na nie gotowy! — mruknął ponuro Bazyl. — Boddaj go ziemia pochłonęła!

— Cóż robić! Nie warta żalu ta nikczemna mamona! Daj butelkę czerwonego wina. Będę pisał w nocy.

— Czwarta noc! Jezus Maria! Co pan wyrabia? — zawołał przerażony sługa.

— No, cicho, cicho! Wszakże cię nie proszę do towarzystwa. Idź sobie śnić o kochance, w braku jej samej. Mnie nie wystarczy dnia na tyle roboty.

— Bo pan robi za dziesięć. Oj, będzie źle!

— Wynos się do diaska z wzdychaniem! Bazyl się wyniósł, ale wzdychać nie przestał. Żal było istotnie patrzeć na biedaka, który orał nad siły, sądząc, że ich ma niewyczerpany zasób.

Im bliżej było ukończenie i upragniony wypoczynek, tym uciążliwsze były zajęcia.

Rzadko widywał pana Bazyl i tylko chwilowo. Zdawano roboty, musiał je oglądać, przyjmować i płacić. Kasa pełna była interesantów, pieniądze płynęły jak woda. Hieronim ostatnie dziesięć dni trzymał się na nogach siłą woli i wina; palił bez przerwy cygara, zachrypiał, szerniał, oczy mu się świeciły sztucznym podnieceniem.

Gdy olbrzymi most stanął gotowy, oczyszczony z rusztowań, umajony przez robotników, inżynier odetchnął, zatelegrafował po próbną pociąg do zarządu, przyjął go przy wstępie na swoje terytorium.

Pierwsza twarz, co doń wyjrzała z oszklonego wagonu, była to rozpromieniona fizjonomia pryncypała.

Kazał zatrzymać pociąg, ciągnięty przez trzy lokomotywy, wysiadł, a z nim ze stu przeróżnych inżynierów; rozpoczęły się hałaśliwe przywitania i okrzyki.

— Hajda na most! — zawołał dobrze podchmielony naczelnik.

Całe towarzystwo było po kilku libacjach, nawet obsługa pociągu. Maszynista, który miał sam pierwszy wjechać na most, zalał też sobie stracha spirytusem, bełkotał coś Hieronimowi o nierównych strzałkach.

— Zejdz, ja poprowadzę! — fuknął młody człowiek w odpowiedzi, biorąc go za kołnier i oddając w ręce dróżników.

— Pan zostań z nami! — krzyczał zwierzchnik.

— Jeszcze kark pan skręci! — wołali koledzy.

— Proszę pana! — wrzeszczał pijany maszynista. — A moje premium! Obiecywałem pięćdziesiąt rubli!

— To je sobie zabierzesz, zuchu, jak się prześpisz — odparł Hieronim. — Nic mi się nie stanie, panie naczelniku. Panowie, raczcie obliczyć, ile osiędzie ten gmach pode mną. Dużo ważę teraz. Puszczaj parę!

Zagrały koła i walce. Trzy żelazne potwory poruszyły się majestatycznie i buchając dymem weszły na most. Na środku Hieronim stanął, rozległ się przeraźliwy, donośny sygnał — na triumf: most stał. Po-

ciąg przeszedł tam i z powrotem i znów zatrzymał się na środku — próba była skończona.

Powracającego Hieronima pryncypał chwycił w ramiona, omal nie udusił.

— Złoty z ciebie, nieoceniony człowiek. Co chcesz za taką pracę?

— Spać, panie naczelniku! — zaśmiał się szczerze chłopiec. — Zdejmij pan z mej głowy zarząd i władzę i uwolnij do domu!

— Takiś mi kolega! My się bawić chcemy! Ale idź, idź, śpiochu! Jak sobie nie dam rady bez ciebie, to przyślę!

Ach, spać! Od iluż to tygodni marzył o tym! Tak, mógł wreszcie wypocząć. Odetchnął z całych płuc w swej sypialni. Skończył, był wolny. Uf! Jak to brzmiało rozkosznie! Dał radę wszystkim, przebył ogniową próbę, wybrnął. Niech sobie teraz szukają, kradną, intrygują — już nie zaszkodzą.

Dziwna rzecz jednak — to nagle przejście z zamętu do zupełnej ciszy zamiast go uspokoić, rozdrażniało nieznośnie. Sen uleciał. Bolały go tylko nieznośnie wszystkie członki i głowa. Będzie pewno migrena.



Ubrany rzucił się na łóżko. Upał panował okropny, na domiar biedy Bazylego nie było. Oddalał się często ostatnimi czasy.

Inżynier rozpiął mundur, objął rękoma bolącą głowę i rozmyślał.

Ha, przecie dobił się celu, zdobył sobie był, uznanie, sławę.

Co by to rzekł dzisiaj pesymista Żabba, który nie wierzył w pomyślność? Nawróciłby się przecie i poweselał biedny, pocziwy skrzek melancholik.

Hieronim przypomniał sobie piosenkę studencką, śpiewaną o głodzie i chłodzie, która okropnie gniewała mruka. Była tam mowa o poście, który poprzedza Wielkanoc, a Żabba mrucał zawsze z uporem: „Święconego nie ukąsisz, prędzej ucho swe zobaczysz! Ja ci mówię i ręczę!”

Nie zgadł Litwin. Minęła bieda, utrapienia, ciężki post — była Wielkanoc.

Żeby tylko ta głowa tak nie bolała i byle zasnąć trochę. Przecie miał urlop.

Aha, prawda. Miał wszakże jakąś miksturę od doktora, któremu się skarżył na bezsenność. Zażył ją, chwilę jeszcze leżał i milczał, aż wreszcie triumf, wspomnienia, ból głowy zlały się razem w jakiś chaotyczny kłębek wrażeń i tak upragniony sen uspokoił go wreszcie.

Obudziło go po niewiadomej liczbie godzin targanie za rękę i zdyszany głos dzieśnienika:

— Proszę pana wstawać!

— Doprawdy? A czego tam?

— Naczelnik potrzebuje natychmiast!

Hieronim podniósł się stękając. Nie czuł

się ani silniejszym, ani zdrowszym. Tak jak przedtem bolała go głowa, członki, zbito był i odurzony. Rozejrzał się błędnie.

— Czy ja długo spałem?

— Trzy doby. Doktor aż się zląkł.

— Osioł. Spałbym drugie tyle. Gdzie naczelnik?

— W swoim mieszkaniu, w biurze. Dziś będzie wielki bal; jutro przyjeżdża cała komisja.

— Czego tam chcą ode mnie? Braknie tancerzy albo jaka inna bieda? Daliby mi pokój. Niech się bawią i przyjmują choćby sultana samego. Odstąpię im zaszczytu i przyjemności. Brr! Jak tu zimno!

— Dwadzieścia trzy stopnie. Upał jak w piekło. Pan może chory?

— Czy to doktor? Wracaj i powiedz, że zaraz idę. Marsz!

Nadrabiając energią chłopiec się porwał, złał głowę wodą, trochę się przebrał i ruszył. Nogi mu ciążyły jak ołowiane, zataczał się i choć szedł wolno, dyszał ze zmęczenia. Coś się z nim działo niedobrego, z czym się szamotoł z całej siły.

Okna naczelnikowego mieszkania gorzały światłem. Dźwięki strojonych instrumentów zwiastowały rychły początek zabawy. Na górce — w salonie — snuli się lokaje, kończąc przygotowania; przed drzwiami był tłum robotników, gawiedzi, interesantów; w biurze panował gwar mnóstwa głosów.

Na widok Hieronima robotnicy i służba zrobili szpaler; wszedł do sieni, a stamtąd do kancelarii naczelnika.

Na jego widok umilkła ożywiona rozmowa. Inżynierowie koledzy cofnęli się na stronę; ktoś syknął jakby hasło.

Przecucie czegoś niefortunnego przeszło dreszczem po Hieronimie, ale z całą śmiałością czystego sumienia przystąpił do biurka, za którym siedział posepny, zmarszczony naczelnik.

— Pan po mnie przysłał? — rzekł Hieronim, kłaniając się grzecznie.

— Istotnie, potrzebuję pana do rachunków. Co to znaczy, że Żyd przedstawił weksli o 25 000 wyżej, niż jest w rozchodach? Nie zapisałeś pan czego?

— Ja? Zapisałem wszystko, co do grosza, podsumowałem z kasjerem księgi, do chód i rozchód.

— Ha, cóż to znaczy w takim razie?

— Co, panie naczelniku? — spytał Hieronim błędnie.

— Ta przewyżka? To nie fraszka — taka suma!

— Jaka suma? — nieszczęśliwemu poczynało się kołować w zbolałej głowie.

— Czyś pan nie słyszał? Weksli jest o 25 000 więcej niż rozchodu!

— Wszakże zapisano, ilem brał!

— Ta suma nie jest zapisana!

Chłopiec za głowę się porwał.

— Gdzieżbym ja ją podział? Co panu się zdaje? Wszakżem nie wariat!

— Może tylko lekkomyślny. Oto księgi, a oto weksle. Licz pan sam!

— Bez ksiąg się obejdę. Mam przy sobie w notatniku datę i cyfrę każdego obli-gu. Będę panu dyktował, pan raczy sprawdzić.

Drżącymi rękami wyjął z kieszeni wyszarzaną książeczkę i czytał owe daty i cyfry.

Nikt się nie odezwał, ale i nikt nie wychodził, chociaż tego wymagała delikatność. W głuchej ciszy słuchało całe grono zmęczonego głosu Hieronima, przeplatane go szelestem papieru i krótkim „Jest” starszego.

Twarze wyrażały złośliwą ciekawość, niepokój lub kompletną obojętność.

Posądzenie, którego jeszcze nie zrozumiał Hieronim, a o którym wzmiankował nieznacznie naczelnik, było absurdem dla każdego, kto znał Białopiotrowicza, a jednak, kto wie, może...

Zawistni drżeli z niecierpliwości, inni słuchali przebiegu śledztwa ze zgrozą i oburzeniem, kilku zaledwie nie wierzyło stanowczo nawet w prawdopodobieństwo winy jakiegokolwiek — czuli w tym brudne, nikczemne oszustwo.

dalszy ciąg nastąpi



RADY OD S SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Chcę i ja pozalić się do Pani. Trzydzieści lat wałęsam się po tej obczyźnie i stale walki toczą z mężem. Nigdy nic nie pomagało — robił to, co mu się podobało.

Karty, ładne kobiety, karczma — to było całe jego życie. Dom absolutnie go nie obchodził, choć mieliśmy całą gromadę dzieci. Wychowałam je prawie sama i tzy co dzień wylewałam.

Przyszły stare lata. Mam przeszło 50 lat, a mąż 55 lat. Dzieci powychodziły za mąż, pożeniły się.

A mój mąż dopiero dziś zaczyna mnie kochać i być zazdrosny. Ta jego zazdrość i ta miłość są drapieżne, obrzuca mnie brudnymi słowami, mówi, że mam kochanków. Gdzie tylko wyjdę — on za mną, jak szpieg.

Dzieci mówią, że nadokazywał się za młodych lat, więc niech przynajmniej na stare lata da mamie spokój. Ale gdzie tam. Co mam robić? Proszę o radę i o pomoc!

NIESZCZĘŚLIWA

SZANOWNA PANI!

Ciężkie jest Pani życie i godne współczucia. Ale sytuacja jest dziś dużo lepsza niż kiedyś. Wychowała Pani swoje dzieci na ludzi i ma Pani teraz w nich oparcie. Powinna Pani z tego skorzystać.

Niech Pani porozmawia z dziećmi i niech się Pani do nich przeniesie. Na miesiąc do jednej córki, potem do drugiej, potem do syna itd. Tyle dzieci ma Pani — tyle domów, gdzie otoczą Panią serdecznością, troską, miłością, na którą Pani zasługuje.

Myślę, że po kilku miesiącach takiego spokojnego życia stanie się Pani innym człowiekiem, a mąż zrozumie, że nie wolno mu dłużej tak postępować.

Równocześnie byłoby bardzo wskazane, żeby dzieci przeprowadziły z ojcem stanowczą rozmowę, żeby mu zagrozili, że jeżeli się nie zmieni, wezmą Panią do siebie na zawsze, bo nie mogą znieść dłużej znęcania się nad matką.

Wydaje mi się, że tak będzie najlepiej. Sądzę także, że takie postawienie sprawy podziała najskuteczniej na zmianę postępowania Pani męża.

ANNA



— Dlaczego są tylko Domy Starców,
a nie ma Domów Staruszek?
— Bo kobiety nie starzeją się!

3 dania w pół godziny

Otrzymaliśmy list od Czytelniczki: „Bywam czasem bardzo znęcana, poza gotowaniem, sprzątaniami, cerowaniem i innymi normalnymi zajęciami gospodarskimi prowadzę w domu pracę chałupniczą na zamówienia z zewnątrz i z przyrządzeniem „désejuner” lub „diner” dla męża, synów i córki pracujących i uczących się — mam nieraz nie mniej kłopotów, niż kobiety zarobkujące poza domem. Jak przygotować dobry posiłek w pół godziny? Odrzutowane konserwy wykluczam, mąż chce jadać w domu „po domowemu”.

Najpierw zdradzimy kilka sekretów. Aby przyrządzać błyskawicznie kilkudaniowe nawet posiłki należy:

▲ mieć zawsze dobrze obmyślony zapas różnorodnych niepsujących się produktów;

▲ utrzymywać idealny ład w kuchni;

▲ stanowczo korzystać z dobrodziejstwa półfabrykatów, koncentratów spożywczych i konserw, lecz korzystać inteligentnie, to znaczy zawsze doprawiać je „po domowemu”, korygując ich wygląd, smak i, co najważniejsze, dodając witamin;

▲ przełamać uprzedzenia do dań, które tradycyjnie gospodarującej kobiecie nawet na myśl nie przychodzi, np. dań z jaj lub wędlin;

▲ bezpośrednio przed przystąpieniem do przygotowania posiłku „stracić” kilka minut na wyjęcie i ustawienie pod ręką wszystkich produktów i naczyń potrzebnych do ugotowania i podania menu;

▲ wszystkie produkty myć w ciepłej wodzie i potem wkładać do gotowania do nastawionej wcześniej wrzącej wody a nie do zimnej, np. kartofle, wszystkie bez wyjątku warzywa, smak na zupę, kasze i ryż, owoce na kompot itd.

▲ zapamiętać raz na zawsze, że najczęstszą wadą gospodyń, szkodliwą dla wartości odżywczej, smakowej i wyglądu potraw, jest o wiele za długie gotowanie, duszenie, smażenie poszczególnych potraw.

ZUPY

10 minut

Wszelkie rosoly z kostki lub skoncentrowanej pasty nabierają cech zupy „domowej”, gdy dodać wrzącej wody trochę więcej, niż przewiduje przepis, oraz: a) zaprawić surowym żółtkiem, posypać drobno siekaną zieloną pietruszką, podać z grzankami, b) zaprawić śmietaną, sokiem z cytryny, posypać zieleniną i podać z ryżem, c)

ugotować lane kluski na takim rosolu, d) zasypać taki rosół kaszką manną, krakowską, posypać zieleniną, e) podać rosół z kupnym gotowanym makaronem i posypać zielonym koprem. Podobnych odmian może być sto.

Podobnie wszelkie inne zupy „z kostki” łatwo zamienić w „domową” zupę, której nawet mąż nie odróżni od naprawy domowej. A więc do koncentratu z grzechówki — dodać trochę drobną krajanej wędzonki i majeranku lub rozartego czosnku, do pomidorowej — sporo tartego sera i odrobine gałki muszkatołowej, grzybową — zaprawić świeżą śmietaną itd.

20 minut

W tym czasie można przyrządzić wiele zup świeżych, już bez pomocy „kostki”. Np. jarzynową dodając do ugotowanych już prawie kartofli pokrajanych w kostkę trochę różnych jarzyn z konserw, przyprawy i na końcu świeżą śmietaną i siekaną zieleniną.

Dla odmiany czasem warto łączyć zupę z deserem i po pieczyście podawać zupę owocową na gorąco lub na zimno z biszkoptami lub grzankami, zupę „nic” z żółtek, cukru i mleka z wanilią — wszystkie one robią się w 15—20 minut, a na ogół mężowie, jak wiadomo, lubią słodkie i wspomnienia przysmaków z dzieciństwa.

30 minut

W pół godziny można już zrobić wiele zup bardziej skomplikowanych, np. rybna, szczawiowa z jajkiem na twardo, barszcz czerwony, jeśli poprzedniego dnia ugotować sobie buraki i użyć rosolu z „kostki”, jarzynową przecieraną, świeży krupnik z wędzonką itd.

PIECZYSTE

10—15 minut

Najszybciej robi się wszelkie kotlety lub filety rybne sauté, to znaczy nie obtaczane w mące, jajku i bułce tartej, ale wprost smażone na tłuszczu. W ten sposób przyrządza się też błyskawicznie befsztyk, rumsztyk, wątróbkę. Tyle samo trwa przyrządzenie kruchych kawałków mięsa, podrobów lub ryby na ruszcie bez tłuszczu (najzdrowsze).

Podobnie bardzo szybko przyrządza się doskonałe obiadowe dania z jaj, np. jajka w koszulkach na grzance smarowanej pasztetem, jajka molé w sosie, omlét z pasztetem, rybą wędzoną, z groszkiem, szpinakiem itd.

Do dań błyskawicznych należą też dania z wędlin, np. kielbasa na gorąco w sosie pomidorowym, cebulowym itp., kielbasa lub parówki smażone w cieście, kaszanka smażona z majerankiem i podana z jabłkami duszonymi (tanie, a smakuje nie gorzej od podróbek gęsi).

20 minut

W tym czasie można zrobić wszelkie kotlety, sznycle i filety rybne panierowane w jajku i bułce tartej, kotlety mielone lub z mózdzku, rybę gotowaną lub pieczoną w piecyku.

30 minut

Proste, lecz nieco bardziej pracochłonne potrawy, to np. jajka faszerowane, kotlety z kartofli, wszelkie naleśniki, placki kartoflane, które świetnie smakują nie tylko z cukrem, ze śmietaną, lecz także jako danie obiadowe z rybą wędzoną, z kwaśną kapustą.

JARZYNY

10 minut

Salatę zieloną, żeby nie znużyła się domownikom, codziennie można inaczej przyrządzić: a) oliwą, cytryną, solą, pieprzem i cukrem, b) słodką śmietanką, cukrem, siekanymi orzechami włoskimi, c) kwaśną śmietaną, siekaną rzodkiewką i koprem, d) żółtkiem na twardo rozartym ze śmietaną, musztardą i zieloną pietruszką, e) słodką śmietaną z ćwiartkami jajka na twardo itd.

Surową kwaszoną kapustę można odmienić przyprawą: a) drobno krajane jabłka, surowa cebula, oliwa, b) drobno krajany ogórek kwaszony i kminek itd.

Błyskawicznym dodatkiem jest tarty chrzan surowy, pieczarki smażone, kartofle gotowane poprzedniego dnia i odsmażone z dodatkiem zielonego pietruszki, koperku, tymianku itd., puré z uprzednio gotowanych kartofli rozgrzane z mlekiem lub śmietaną, wszelkie warzywa z puszek z dodatkiem bodaj odrobiny świeżego masła.

20—30 minut

Tyle powinny gotować się niemal wszystkie jarzyny, które niejedna gospodyni torturuje w garnku czasem godzinami, pozbawiając je witamin, smaku i koloru. Szpinak gotuje się 10 minut, lecz dość długo trwa jego piukanie i obieranie, podawać można całe listki, bez siekania, polane masłem z bułką tartą jak kalafior — wszystko razem potrawa do pół godziny. Tyleż gotuje się: kalafior, brukselka, pory, kapusta włoska, kartofle z wody.

POTRAWY MĄCZNE I KASZE

10 minut

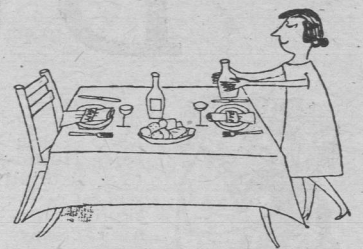
Lane kluski, płatki owsiane na gęsto lub na rzadko.

15 minut

Kluski kładzione, kasza manna. Dodając do ciasta na kładzione kluski drobno krajanej szynki czy kiełbasy można zrobić z nich samodzielne danie obiadowe i podać np. z sosem pomidorowym, lub też słodkie danie, dodając do ciasta drobno krajanych jabłek i polewając gorące kluski świeżą słodką śmietaną.

20 minut

Tyle na ogół gotują się makarony i kluski kupne. Stanowią danie np. wymieszane po ugotowaniu z kawałkami smażonego mięsa,



polane gorącym sosem pomidorowym i posypane tartym serem, lub wymieszane na gorąco z twarogiem i polane masłem z bułką tartą, lub wymieszane z podduszonymi jabłkami i wymoczonymi w ciepłej wodzie rodzynkami i polane słodką śmietaną.

30 minut

Kasza krakowska, ryż.

SOSY

5—15 minut

Najszybszy jest „sos-blyskawica” do mięs: łyżkę kwaśnego dżemu wymieszać z łyżką musztardy chrzanowej.

Biały kwaskowaty sos suprème robi się 10 minut, sos mornay do kalafiora czy makaronów, sos poulette do ryb gotowanych, pomidorowy — robi się 15 minut, sos chrzanowy, cebulowy do 20 minut.

DESERY

10 minut

Kupne kisiele, budynie i galaretki trzeba przyrządzać rano, żeby zastygły i oziębiły się, a przy tym nadawać im treść „domową”, a więc kisiel robić z całymi owocami wyjętymi z konserwowego kompotu, budyn z siekanymi migdałami, galaretką zalewać także owoce z kompotu. Na wierzchu można ubierać je konfiturami, bitą śmietaną, podawać z mlekiem, z cukrem i żółtkiem, z sosem z wina itd. tak, żeby nigdy nie robiły wrażenia deseru „z papierka”.

Szybko robi się masło czekoladowe — łyżeczka masła, pół łyżeczki tartej czekolady, łyżeczka cukru, odrobina wanilii: taką utartą masą smaruje się kupne herbatniki i deser do kawy gotowy. Biały twarożek utarty ze słodką śmietanką, cukrem i dżemem lub z cukrem, tartą czekoladą czy kakao, z cukrem, żółtkiem i wanilią, z cukrem i jakimś świeżym owocem, np. tartym jabłkiem, bananem — stanowi również świetny deser a la minute.

Szybkie są też wszelkie surowki z owoców, trzeba je robić na początku zajęć obiadowych, żeby przesiąkły zapachem odrobiny wina lub likieru i nawzajem własnymi sokami bodaj przez pół godziny. Wszystkie kompoty gotuje się też najwyżej 10 minut!

Przy skromniejszym drugim danu obfitszy może być deser — bardzo prędko robi się np. jabłko w cieście lub racuszki na gorąco z konfiturą.

* * *

Wymieniliśmy tu kilkadziesiąt potraw, już z nich tylko — ileż kombinacji! A to są przecież nie wszystkie, daleko nie wszystkie dania do „obiadu w pół godziny”. A więc precz z kłopotami w kuchni, wcale nie trzeba przesiadywać w niej godzinami, by zadławić rodzinę, zadziwić znajomych, wzbudzić zazdrość sąsiadów.

OBRAZKI Z ŻYCIA EMIGRACJI

DUKAS



Wyszli z domu o jakiejś piątej. Humory mieli wszyscy doskonałe. Monika cieszyła się bardzo z powrotu narzeczonego, a René przeżywał jeden z najszcześniejszych dni w życiu. Rzecz zrozumiała: przed kilku dniami zakończyła się jego służba wojskowa, to jedno, a drugie — był razem z Moniką. Ponadto pelen był dobrych myśli — niebawem mieli się z Moniką pobrać.

Trzymali się oboje za ręce tak, jak to robią wszystkie młode pary. Przy Monice szła Helenka, jej 13-letnia siostra. Przyjeżdżając Renę zbiegł się z przyjazdem do osiedla „dukaśników”. Podążali więc na dukas, o którym Helenka uparcie powtarzała, że w Polsce mówi się nań „wesołe miasteczko”. (Przed niespełna miesiącem Helenka wróciła z wakacji spędzonych w Kraju...)



Plac z kościołem, merostwem oraz postojem autobusów jest dość rozległy, a więc „dukaśników” przybyło sporo. Pracowali w pocie czoła od czwartku do dnia wczorajszego, to jest do soboty. I wypracowali okazały dukas. Stworzyli miasteczko w miasteczku, zbudowali wesoły świątek z karuzelami, huczną muzyką, loteriami fantowymi, strzelnicami, wróżkami, frytkami, piwem... Mają na sprzedaż złudzenie, że całe życie jest takim oto światem jak dzisiejszy dukas. Miasteczko wie, że chodzi tylko i jedynie o złudzenie, ale kupuje je chętnie. Ba, dopomaga nawet w stworzeniu tego złudzenia. Merostwo organizuje różne gry i konkursy z nagrodami, i jeszcze wieczorną zabawę

taneczną w „Salle des Fêtes”! W „kafekach” rozstrzygają się zajadłe pojedynki między grającymi w karty. Właściciele „kafek” i sklepów nadal swym zakładom wyglądają świętecznie... Wszystko zrobiono, żeby dukas wypadł możliwie najlepiej.

Miasteczko wyległo na plac dukas. Chyba wszyscy biorą udział w święcie — oprócz chorych i niemowląt. Między karuzelami chodzą rodziny górnicze, miejscowi sklepikarze ze swymi rozbawionymi pociechami, przyszedł nawet ksiądz proboszcz. I nauczyciel, który jak co roku zadał swym uczniom wypracowanie na temat: „Jak spędziłem czas na dukasie”. Jeden tylko obywatel gminy ma minę nieco ponurą, to właściciel kina, które będzie dziś świeciło idealną pustką. Ale i jemu rozjaśnia się twarz, bo oto zapraszają go „na wera” pan mer i aptekarz.

Monika i René zdążyli już przejechać się dwa razy na tzw. „chenille”, czyli ponaszemu „gąsienicy”. Zapewne wybrali tę, a nie inną karuzelę dlatego, że w czasie jazdy na siedzących w jej poszczególnych przedziałach opada rodzaj daszku. A pod daszkiem można się, no... pocałować. Schodzą teraz z karuzeli i natrafiają na rozpromienioną Helenkę. Dziewczynka pokazuje im wygrany przed chwilą na loterii fantowej piękny okręt żaglowy. Ale mama będzie się cieszyć!

Monika zauważyła, że zbliżają się do nich Krzyżaniakowie. Krzyżaniakowie to ludzie już starsi. On, Józef, jest emerytowanym górnikiem i wielkim przyjacielem ojca Moniki; ona — Marta, od lat cenioną w miasteczku krawcową i matką Helenki.

— Co — powiada po powitaniu, zwracając się do Moniki, Krzyżaniak — wrócił ten twój wojak? To już chy-

ba niedługo będzie ślub. Tylko uważajcie, żeby wam nie wypadł razem ze chrzcielną! Raz tak się przytrafiło... — i Krzyżaniak zaczyna się śmiać.

— Qu'est-ce qu'il a dit? — zaciekawia się René, widząc, że Monika spawowała. René jest Francuzem, po polsku umie tylko powiedzieć „do pioruna”, a znajomość tego wyrażenia zawdzięcza przysięmu teściowi, który pouczył go, iż wymawiając je głośno można sobie znakomicie pomagać przy pracy.

Monika tłumaczy narzeczonemu słowa Krzyżaniaka. René śmieje się. Krzyżaniak twierdzi, że jego zdaniem nieznaną języka polskiego może tylko wyjść przy-

szlему małżonkowi na dobre. Dlaczego? — Dlatego, że dzięki temu ominie go przykra okoliczność rozumienia wymówek teściowej...

Następują pożegnania — każdy ciągnie w swoją stronę. Helenka pędzi z wygraną do domu, a przyszłe małżeństwo udaje się do „kafejki”, na „apéritif”. W „kafejce” jest gwarno i wesoło. Z elektrycznego „pudła z muzyką” rozlegają się tony najprawdziwszego polskiego oberka. Bo w „kafejce” — jak na całym Nordzie — pół towarzystwa stanowią Polacy, a pół Francuzi. Stąd ta polska muzyka we francuskiej „kafejce”.



Monika i René usiedli w rogu sali przy oknie. René gładzi Monikę delikatnie po włosach. Monika rzuca okiem na salę, potem przez okno na dukas. W sali siedzą niemal wyłącznie zakochane pary. Jedyny wyjątek stanowi grupa mężczyzn, którzy zasiedli przy kartach

w środku „kafejki”. Monika uśmiecha się. Jeden z mężczyzn to Pawlak, zatwardziały stary kawaler, o którym w miasteczku mówi się, że chciał przed wojną założyć „Towarzystwo Starych Kawalerów — Niewinność”, ale mu się nie udało.

Właściciel „kafejki” podaje „apéritif”. Karuzele, teraz już oświetlone, kręcą się bez przerwy. Mimo iż zaczął padać delikatny, jesienny deszcz, wszyscy trwają na stanowiskach — zarówno „dukaśnicy”, jak i ich klienci. Rzecz zrozumiała — dukas odbywa się tylko dwa razy w roku. Na następne święto trzeba czekać do przyszłej wiosny.

Monika i René patrzą sobie w oczy. Nic dziwnego, są zakochani. Tym na placu ciągle się powiększa. I w tym nie ma nic dziwnego, bowiem dukas odbywa się tylko dwa razy w roku. W „pudle z muzyką” Aznavour śpiewa „Mea culpa”.

Skąd ja wiem, że to akurat Aznavour śpiewa? — Otóż rzecz jest zupełnie prosta: „I ja tam byłem, miód i wino piłem. A com widział i słyszał, wyżej umieściłem”. S. K.

MŁODA PANTERA W PŁOCKIM ZOO
OTRZYMAŁA IMIĘ „SORAJA”

Wyniki naszego Konkursu

W LIPCOWYM NUMERZE „Tygodnika Polskiego” (nr 27) ukazał się artykuł o Płockim ZOO, powstałym częściowo z darów Polonii zagranicznej. W zakończeniu artykułu nasza Redakcja po porozumieniu się z dyrektorem ZOO w Płocku, inżynierem Taworskim, ogłosiła konkurs na imię dla młodej pantery. W odpowiedzi na nasz apel do Redakcji napłynęły dziesiątki listów od naszych Czytelników.

Ogółem zgłoszono blisko 323 projekty imienia dla pantery. Najbardziej pracowitą Czytelniczką, która nadesłała aż 107 projektów imienia okazała się pani E. Lorent-Brzostek z Rouvreaux-Sprimont (Belgia). Pozostałe listy zawierały po jednym, względnie po kilka projektów najprzeróżniejszych imion.

Kilku Czytelników uważało, że najodpowiedniejszym imieniem dla pantery będzie „Basia”. Napłynęły również bardziej romantyczne projekty, jak „Księżniczka Kaszmiru”, „Amora”, „Sultan”, „Safari” i inne. Czytelnik z Houdain proponował, aby sympatyczną panterę nazwać imieniem bohatera polskiej księżki dla dzieci — Stefka Burczymuchy.

Wszystkie, tak liczne projekty nasza Redakcja przekazała inżynierowi Taworskiemu, który wspólnie z pracownikami Ogrodu w Płocku uznał na najbardziej trafne dla swojej pantery imię — „SORAJA”, zgłoszone przez panią E. Lorent-Brzostek.

Tak więc młoda mieszkanka płockiego ogrodu „ochrzczona” została imieniem „Soraja”, o czym doniósł nam p. inż. Taworski.

Po uzyskaniu informacji o wyborze imienia nastąpiło w redakcji uroczyste rozlosowanie nagród dla uczestników konkursu.

Specjalną nagrodę książkową otrzymała pani E. LORENT-BRZOSTEK, 1, rue des Bruyères Rouvreaux-Sprimont (Belgia), projektodawczyni przyjętego przez ZOO w Płocku imienia.

Za najbardziej oryginalne projekty imion nagrody książkowe otrzymują:

1) p. STANKIEWICZ — 12, avenue des Roses-Bagnolet (Seine).

2) p. TERESA KAMIŃSKA — 55, Route de Ville-en-Vermois, Saint-Nicolas-du-Port (Meurthe et Moselle).

3) p. MARIA MEDYKOWSKA — 66, rue de Belleplacé à Villeneuve-St-Georges (S. et O.).

4) p. STANISŁAW OKOŁA — 15, rue des Hêtres-Houdain (P. de C.).

5) p. MARIA LUKASZEWSKA — 38, rue Schweighouse-Cernay (Haut Rhin).

Zwycięzcom konkursu oraz wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali projekty imion, Redakcja „Tygodnika Polskiego” przekazuje serdeczne pozdrowienia od dyrekcji płockiego ZOO i zaprasza do udziału w następnym konkursie.

Wiktor MACIEJEWSKI

NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (10)

WARSZAWA stanowią ostatni etap przed zakończeniem wakacji. Szosie Kalisz—Turek—Koło — Krośnice — Kutno — Łowicz — Sochaczew — Warszawa jako węzłowi komunikacji drogowej nie można nic zarzucić.

Turek i okolica to niedługo ważny ośrodek przemysłowy i już są tego znaki na niebie, bo rozpoczęto wydobywanie odkrywkowe złóż lignitu, czyli roślinnego węgla brunatnego, a z tym związana jest budowa zakładów fabrycznych i prace budowlane nabierają coraz większego tempa.

Przez Koło, Krośnice wydstajemy się na płaszczyznę otaczającą Kutno. Tu stoczono zacieploną bitwę z Niemcami w kampanii wrzesniowej w 1939. Rozglądam się po równinie i myślę o moich dwóch młodych bratanek: architekt i inżynier tekstylny, którzy w tych stronach postradali życie na skutek otrzymanych ran i gangreny z powodu niedostatecznej opieki lekarskiej. (Najmłodszy z czterech, lekarz, zginął od wybuchu granatu, przy wycyfowaniu się Niemców — los matki!).

Od Sochaczewa zaczyna się już przedmieście Warszawy. Gdy zatrzymałem się tu na chwilę, dopadł mnie mały chłopczyna, już kolekcjoner pudełek od zapalek i „niepotrzebnych znaczków pocztowych”. A więc, turyści, układajcie na bok pudełka i znaczki, sprawicie malcom wielką przyjemność!

Zatrzymujemy się na Muranowie i mieszkamy w pokoju z hallem, kuchnią i łazienką, zajmowanym przez nauczycielkę wdowę z dorastającą córką. Na gruzach starej wyrosła nowa dzielnica z domami początkowo w stylu 1912, a później o liniach nowoczesnych. Spacerkiem, patrząc w okna przysłonięte czystymi firankami, widzę różną roślinną doniczkową — które na terenie całej Polski bardzo często wyglądają z okien.

Pierwsze popołudnie niesie nas do Pałacu Kultury i Nauki. Całość gmachu z otoczeniem wygląda wspaniale, a gdy z górnej platformy ogląda się panoramę Warszawy, przeciętą srebrną wstęgą Wisły, jakby staczającej się z dwóch przeciwnych sobie horyzontów do kotłowni stołecznej, widok ten chwytają za serce.

Położenie niższych kondygnacji na cztery czworoboki, to układ jakby wyłoniony z gawęd starosłowińskich o Światowidzie, patrzącym na światą cztery strony, jest harmonijnym dostosowaniem architektury do mitologii Polan. I choć różni różnie osadzają rzeźby, zdobięce fasady górne — Pałac Kultury i Nauki jest jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Warszawy.

Stare Miasto widziałem przed ośmioma laty jeszcze jako rumowisko sterzących, porozwalanych ścian i kup gruzu z paru odnawianymi budynkami, a teraz wciąż jestem pod urokiem tych kolorowych starych kamieniczek z takim nabożeństwem odbudowanych, z sieniami wejściowymi o niesamowitym układzie wewnętrznym; z kawiarniami bogato zdobionymi w dawnym stylu. Trzeba było dużo ukończenia włożyć w pracę odtworzenia tego wszystkiego, trzeba było odmówić sobie wielu innych potrzebniejszych rzeczy, by to wszystko postawić na nogi, ale przecież nie samym tylko chlebem człowiek żyje!

Centrum Warszawy odbudowane i na ulicach duży ruch przechodniów. Nie-

które arterie przy odbudowie zachowały swój stary przedwojenny wygląd a inne przybrały się w szatę skrojoną według nowoczesnych pomysłów architektów idących z duchem i modą dnia w budownictwie. Wystawiono również parę pięknych hoteli, między innymi Grand Hotel z trzema z talentem przemysłowymi i ozdobnymi salami restauracyjnymi. Nawiasem wspomnę, że w Kaliszu, Krakowie, Wrocławiu i gdzie indziej kawiarnie i restauracje są przeważnie bardzo gustownie urządzone. Jest to skutek wciągnięcia artystów-malarzy do prac dekoracyjnych.

Co pisać o pięknych Łazienkach, parku, wiewiórkach, Ogrodzie Botanicznym, rozległych Alejach, odnawianym pałacu króla Sobieskiego w Wilanowie? Trzeba zobaczyć. Ale chcąc wypocząć i poznać Kraj, miasta, zabytki — radzę, jeśli mogą, korzystać z organizowanych po Kraju wycieczek „Orbisu”, w czasie których, bez kłopotu o nocleg i posiłek, można wszędzie dojechać, można dużo więcej zobaczyć i wiele się dowiedzieć.

(KONIEC)



z życia

różnych

kolonii

ZA PONIESIONE SZKODY MORALNE

W Bruay-en-Artois (P. de C.) ogłoszono listę nazwisk robotników-inwalidów pracy. Na liście nazwisk odznaczonych „Médaille d'Argent” figurują: p. Etienne Dąbrowski, p. Piotr Cieślak, p. Jan Francik, p. Wiktor Jesionka, p. Marcin Kolenda, p. Ladisław Koperski, p. Teodor Kufel, p. Julian Ościk i p. Feliks Słowjowski.

...I ZA WYSLUGĘ LAT

W Ars-sur-Moselle (Moselle) Srebrny Medal Pracy otrzymał p. Kazimierz Piluch.

NOWE NAGRANIA „SONORY” Z HOUDAIN

Klub mandolinistów „Sonora” z Houdain z p. Henrykiem Smielewskim, przewodniczącym i p. Janem Skalką, dyrektorem na czele, nagrał ostatnio swoją piątą z kolei płytę. Tym razem były to koledy.

„LES AILES BRISÉES” NAGRODZIŁY SWYCH MISTRZÓW

W sali przy ul. Joseph Bouleze w Pecquencourt (Nord), tj. w siedzibie stowarzyszenia hodowców gołębi p.n. „Les Ailes Brisées” — odbyło się przyjęcie i wręczenie hodowcom nagród za loty gołębi w sezonie 1961.

W mistrzostwach lotów gołębi starych — dyplomy pierwszych miejsc otrzymali pp. Jan Turek, Stanisława Bakra, Stanisława Szperka i Szulryk (junior).

W kategorii gołębi jednorocznych dyplom honorowy m.in. zdobył również p. Szulryk (junior).

W kategorii gołębi młodych wzięły udział gołębie należące do hodowców: p. Szperka, p. Turek oraz p. Oleski.

Laureatom ponadto wręczono liczne i wartościowe przedmioty sztuki, po czym odbyła się w bardzo serdecznej atmosferze tradycyjna lampka wina.

„LE TOURBILLON” TAKŻE

Na zakończenie gołębiarskiego sezonu 1961 hodowcy „Le Tourbillon” w Houdain (P. de C.) także odbyli zebranie, podczas którego dokonano selekcji lotów i nagród.

W kategorii gołębi starych w pierwszych lotach nad Paryżem — 8 i 9 miejsce zajęły gołębie p. Silińskiego z 25 punktami; również w kategorii gołębi starych w drugich lotach nad Paryżem — 9 miejsce zajęły gołębie p. Kaźmierczaka z 9 punktami; w kat. goł. młodych — 7 miejsce zajęły gołębie p. Kaźmierczaka — 8 pkt.

Z KRONIKI STANU CYWILNEGO

W Ostricourt (Nord) związek małżeński zawarli: panna Anne-Marie Duquesne, urzędniczka merostwa i p. Edmund Partyka, miejscowy uczeń rzeźnicki.

W Eleu-dit-Leauwette (P. de C.): p. Stanisław Grzebień, hartownik z Liévin i panna Monika Cavalier; p. Edmund Maciejewski, krawiec z Rouvroy i p. Marguerite Lucas.

W BELOTKĘ, JAK W TYSIĄCĄ

Belotka we Francji jest tym, czym „tysiąc” w Polsce. Gra ta pasjonuje się liczne rzesze ludzi. Organizuje się i w tej dziedzinie „sportu” wiele konkursów.

Nasi Rodacy dają sobie nieźle radę. W Amnéville konkurs, jaki miał miejsce w café du Bon-Coin, nie przyniósł co prawda zwycięstwa Polakom, ale za to zajęli oni: 3 miejsce — Oszczyda, 4 — Oszczyda II i 7 — Kendzia.

KONKURS OGRÓDKÓW W AMNÉVILLE

Doroczny konkurs na najpiękniejszy ogródek w Amnéville, zorganizowany przez Zakłady Sidelor-Rombas dla załogi, zakończył się przyznaniem pierwszej nagrody dla p. Albert Berrara (60 nowych franków). Nasz Rodak p. Józef Niesyto zdobył 12 miejsce i 10 nowych franków.

POWODZENIA NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

Szczęścia i powodzenia na nowej drodze życia życzymy nowożeńcom w Saint-Privat-la-Montagne (Moselle) p. Marianowi Zagórskiemu — górnikowi z Sainte-Marie-aux-Chênes, zam. 138, Cité Sainte-Marie, i pannie Albini Moczyrok, z St.-Privat la Montagne, zam. 41, rue Jaumont.

MALEROWICZ NAJLEPSZY CIĘŻAROWCEM W LOOS

Ostatnio klub ciężarowców A. S. Thiriez z Loos gościł sportowców z okolic Lille. Jury zanotowało doskonałą formę Melerowicza, podkreślając jego technikę i wytrzymałość sportową.

SKOK SAMOBÓJCZY Z WIEŻY EIFFLA

Niedawno prasa paryska podała taką wiadomość, opatrzoną krótkim komentarzem:

„Chory na płycie, emerytowany górnik popełnił samobójstwo, rzucając się z drugiego piętra wieży Eiffla”

Jest to już 315 od chwili wzniesienia wieży, tj. od roku 1899 (a czwarte w tym roku samobójstwo. Tym razem skacząc ze słynnej „Tour Eiffel” życie zakończył jeden z naszych Rodaków.

Nazywał się Stanisław Bury. Miał lat 59. Gdy przeszedł na emeryturę po długich latach pra-

KRONIKA SĄDOWA

Miesiąc aresztu za kradzież pieniędzy sąsiadki

Kiedy w czerwcu b.r. p. Zofia Smoleńska-Jędraszek z Raucourt opuszczała dom na dłuższy czas, poprosiła krewną o zamknięcie drzwi i pozostawienie klucza pod bezką, stojącą opodal drzwi. Rozmowę tę podsłuchiwała sąsiadka, która skorzystała z nieobecności p. Smoleńskiej, aby odwiedzić mieszkanie. Zupewnie swobodnie przejrzała cały dom i wyciągnęła z portfela 80 tysięcy starych franków, po czym złożyła portfel na swoje miejsce.

P. Smoleńska po powrocie do domu nie spostrzegła tego ubytku w oszczędnościach. Jej uwagę zwrócił natomiast fakt, że owa sąsiadka raptownie zaczęła dokonywać poważniejszych zakupów. Tknięta przecuciem poszła sprawdzić zawartość portfela i dopiero wtedy zauważyła, że jej oszczędności zniknęły. Zawiadomiła natychmiast policję dzieląc się swoimi podejrzeniami. Policja bez trudu ustaliła winną kradzieży, która zdążyła już wydać połowę sumy.

KRONIKA WYPADKÓW

PRZY PRACY

▲ Poważnemu wypadkowi przy pracy na „3-ce bis” w Bruay-en-Artois (P. de C.) uległ górnik, p. Henryk Kłarczyk, lat 30, zam. 24, rue Venus w Divion. W momencie gdy p. Kłarczyk zajęty był ustawianiem stempeli w taju 4, od sufitu oderwał się blok kamienia i spadł mu na pięć. Pomocy p. Kłarczykowi udzielił warzysze pracy. W szpitalu, do którego natychmiast przewieziono, stwierdzono, że p. Kłarczyk doznał zgniecenia trzech żeber.

▲ Przy pracy na szybie w Dechy (Nord), uległ wypadkowi górnik p. Józef Marienewski, lat 39, zam. w Sin-le-Noble, w Cité de la Sucrerie, Alle C. n° 26. P. Marienewski znajduje się w szpitalu Hôtel-Dieu.

▲ W kopalni w Quiévrechain (Nord) na szybie Cuvino, górnik, p. Leon Bijak, lat 51, zam. również w Quiévrechain, stracił nagłe przy pracy przytomność, wskutek zawału serca. Natychmiastowa pomoc jego towarzyszy pracy okazała się daremna. P. Bijak zmarł.

NA DRODZE

▲ Wysiadając z autobusu na przystanku przy ulicy Metz w Borny (Moselle), 7-litnia Bernadette Koczur, zam. w Borny przy 24, Chemin Sous-les-Vignes, dostała się pod koła jadącego tuż obok auta. Okaleczoną dziewczynkę przeniesiono do najbliższej przychodni lekarskiej w Mercy.

▲ Trzy osoby zostały ranne w zderzeniu w Lesquin (Nord) jadących w przeciwnych kierunkach dwóch samochodów. Wśród rannych był p. Charles Więckowski, górnik, zam. w Lens przy 21, rue Chardonneret.

▲ Na szosie w Sin-les-Noble (Nord) zderzyli się dwaj cykliści. P. Leona Koluniewicz, lat 43, majstra kopalnianego, zam. 6 rue Lavoisier, który odniósł ranę głowy, przewieziono do szpitala w Bully.

▲ Do „Centre-Hospitalier” w Billy-Montigny (P. de C.) przyjęto okaleczoną małżonkę pana Stanisława Kutisiaka, lat 30, górnika zam. w Bully przy 50, rue de la Bourdonnais, który prowadząc swój samochód na ulicy Etienne-

W wyniku rozprawy sądowej złodziejka oddała p. Smoleńskiej całą skradzioną sumę, a sąd przyznał poszkodowanej dodatkowo 170 nowych franków odszkodowania.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

5 listopada zmarła w Lille w wieku lat 67 Bronisława z Plechowskich Cieślakowa. Pogrzeb odbył się 8 listopada w Marles-les-Mines.

6 listopada zmarł w Thumeries w wieku lat 68 Józef Walczak. Pogrzeb odbył się 9 listopada w Thumeries.

Rodzicom Zmarłych składamy szczerze wyrazy współczucia.

POLAKOM POLEGŁYM W DANII

W dniach 1 i 2 listopada przedstawiciele Ambasady PRL złożyli w Kopenhadze, Olestrup, Slagile i Abenraa wieńce i kwiaty na grobach żołnierzy polskich, poległych w Danii w czasie II Wojny Światowej. W ceremoniach tych wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz komunalnych oraz miejscowej Polonii.

-Dolet, zderzył się z automobilistą p. Alfredem Lecat, lat 42, elektrotechnikiem z Hellemmes (Nord.)

SPADŁ Z DACHU

▲ Zajęty reperacją dachu przy budówce w szkole w Belle-Isle, p. Karol Kruszyna, pracownik firmy Berger, wskutek pęknięcia deski na dachowej spadł na ziemię. Karetka pogotowia miejskiej straży pożarnej odwoziła rannego w nogę Kruszynę do miejscowego szpitala.



WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

1. Akord Apolonia poszukuje KOWALSKIEJ Ireny ur. 1927 r., Psary c. Jana i Cecylii, oraz KOWALSKIEGO Jana ur. ok. 1893 r.
2. Dusza Mieczysław poszukuje ojca DUSZY Ludwika ur. 1898 roku s. Ludwika i Marii.
3. Domańska Anna poszukuje FABIJANSKIEJ Ewy ur. Widełka c. Franciszka i Marii.
4. Grzegolowska Janina poszukuje STANISZEWSKIEGO Tadeusza ur. 25.XII.1927 r., Warszawa, s. Franciszka i Stefani.
5. Krzyworączka Zofia poszukuje ŁOBOSI (ŁOBAS) Romana ur. 28.VI.1922 r., Lwów, s. Bazylego i Marii.
6. Kopia Jan poszukuje brata KOPCIA Piotra ur. 1902 r., Regulice, s. Franciszka i Katarzyny.
7. Nowak Anna poszukuje TILIE Leny z d. Kyrzyczuk ur. 1923 r., Kuźnice, c. Salomona.
8. Skwirus Helena poszukuje syna SKWIRUSA Czesława ur. 1928 r., s. Franciszka i Heleny.
9. Wodiany Jerzy poszukuje WODIANEGO Aleksandra s. Tarasa i Józefy.

U W A G A: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokołowska 14.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

„Wawelskie wzgórze” — Karola Bunscha skończyłem w niedzielę. Prawdą jest, że żalowałem, iż książka nie ma dalszego ciągu, ale prawdą jest również, że skończywszy jej lekturę, byłem zadowolony. A to, wiecie, z powodu tego darcia pierza, o którym wspominałem w ubiegłym tygodniu. Kobiety zeszyły się już w poniedziałek, o jakiejś siódmej. Sami widzicie, że gdybym był nie przeczytał tej powieści do niedzieli, to w tym tygodniu z lektury nic by nie wyszło.

Przysły: stara Sobikowa, Kazia — żona mojego kolegi, Walczaka, Maćkowiakowa Maryka i Helcia Dworzakowa. Z Zosia, moją żoną, było więc razem pięć kobiet (córec Wandzi i Janki nie liczę, bo nie chcieliśmy, żeby pomagały, gdyż mają prawie codziennie sporo zadań szkolnych do odrobienia).

Wszystkie zasiadły w chustkach na głowie, oczywiście — w kuchni, skąd przedtem powynoszono wszystkie graty, mogące się „opierzyć”.

O ósmej „doszlusował” do nas stary Sobik, któremu, jako że jest na emeryturze, „cni się samemu w chatupie”.

No, i zaczęło się darcie pierza. Pomagające żonie znajome zaczęły rozmowę od pochwał: że pierze jest ładne, czyste, że „od razu widać, że to z Polski”.

Szła jak po maśle. Powoli wytwarzała się charakterystyczna atmosfera darcia pierza: jak tego wymaga ogólnie przyjęta tradycja, nie rozprawiamy od razu na tematy „zasadnicze”. Te miały wypełnić wieczory następne. W ten pierwszy dzień ograniczono się do komentarzy dotyczących zakupu ziemniaków na zimę (kto już kupił, a kto jeszcze nie), pogody (kto już miał grype, a kto dopiero na nią czeka) itd.

W związku z grypą stara Sobikowa powiedziała:

— Teraz to ludzie zażywają różne proszki — nie proszki, a te im tyle pomagają, co by pies napłakał. Za naszych czasów ludzie niczego takiego nie jedli, a zdrowi byli. Jak tak sobie człowiek przypomniał, jacy dawniej ludzie byli, to aż śmiać się chce, że dziś tyle tych doktorów i aptekarzy, a wszyscy chorzy. Pamiętam starego Nowickiego nieboszczyka. Ten, jak mu tam coś dolegało, mówił do swojej Marty: „Stara, przygotuj mi jeden „zynef” z pieprzem, jeden bez pieprzu, i jeden tak. Wypijał te „zynefy”, szedł do łóżka, wyspał się i był zdrow, jak ryba. A dziś!”

Mnie tam takie leczenie nie wydało się tak bardzo znowu skuteczne, ale nic nie powiedział — nie chciałem rozjątrzać starej Sobikowej.

Wandzia podała wszystkim herbatę, po czym zwróciła się zniestancko do Sobikowej: „co to znaczy: jeden tak? przecież to jest chyba to samo, co jeden bez pieprzu, czy nie?”

Wszyscy zaczęli się śmiać. „Aleś to się prędko potapała!” — szydził Sobik, który po herbacie zabrał głos „na dobre”. I on mówił o tym, jacy to dawniej byli ludzie. (A umię, psiajucha, opowiadać). Mówił o Westfalakach, którzy na wszystko, albo prawie na wszystko — bo na odzież, narzędzia i na meble — mówili nieodmiennie „broki”, i którzy pozakładali pierwsze towarzystwa we Francji.

— To były chłopcy! — powiedział na zakończenie. — Byli to ludzie silni i zdrowi. A przy tym, w czasach, o których mówię, można się było z wszystkimi rozmówić po polsku, a dziś! Taki jeden i drugi nazywa się Witkowski albo Koclega, a przemówisz do niego po ludzku, to ci odpowie, że on „kapra pa polony”, pieron jakiś!

W tym miejscu znowu sobie pomyślałem, że na pewno w „tamtych czasach” wszystko nie było takie malownicze, jak to twierdził Sobik; i że obecnie nie jest znowu aż tak źle, jak się Sobikowi wydaje. Pomyślałem, ale trzymałem język za zębami: nie chciałem Sobika urazić.

Tak zeszedł nam wieczór przy darcu pierza.

Bywajcie zdrowi, drodzy moi.

Józef





Andrzejki

Stara polska tradycja przekazała nam między innymi zwyczaj lania wosku na wodę w tzw. Andrzejki. Tego wieczoru w dniu 30 listopada schodzą się młode dziewczęta i dopatrują się w ulanych „dziwactwach” jakiejś wróżby dla siebie, wierząc, że do następnego Andrzeja spełni się ona co do joty. Bywa też, że w dniu tym dziewczęta kładą gałązki wiśni do flakoników. Jeśli na Nowy Rok rozkwitną, to dana dziewczyna wyjdzie za mąż. Warto przypomnieć o tym pięknym zwyczaju. A oto wiersz na tę okazję:

*Leje się z wosku kotyska Anielce,
Halinie jeszcze wianek zielony z róż.*

Porady Prawne

**Pan WŁADYSŁAW PLISZEK,
Canon (Gard)**

Pobieram rentę w następstwie pylicy. Mimo mego inwalidztwa, zażądano ode mnie podatku od starego domu, którego jestem właścicielem. Słyszałem, że inwalidzi są zwolnieni od wszelkich podatków. Poza tym pragnęłbym również dowiedzieć się, czy mam płacić podatek od mojej pensji inwalidzkiej.

Osoby, otrzymujące renty wypadkowe i renty inwalidzkie nie płacą podatku dochodowego „impôt sur les revenus”. Natomiast pensja starcza wchodzi w rachubę przy ustalaniu podatku dochodowego i podlega normalnej taryfie podatkowej od zarobków, obniżonej o 20%. W stosunku do podatku od nieruchomości nie są przewidziane specjalne ulgi, ale biura podatkowe biorą pod uwagę wartość obiektu oraz stan majątkowy podatnika.

**Pan KOZIEL
St Maur (Seine)**

Mam 76 lat. Od roku 1930 pracowałem w przemyśle i płaciłem składki ubezpieczeniowe. W 1945 roku przeszedłem na rolę, a w 65 roku życia otrzymałem rentę tzw. „agricole”. Czy należy mi się renta za okres przepracowany w fabryce?

Jeżeli Pan opłacał składki od 1 lipca 1930 roku, należy się Panu emerytura za czas przepracowany w przemyśle. Niemniej jednak, wniosek o likwidacji pensji za ten okres należy zgłosić do Kasy (Caisse Vieillesse), która Panu wypłaca już rentę z tytułu pracy w rolnictwie.

*Leje się Eli podkowa i serce,
Marysi ciągle dwa konie i wóz.*

*Leją się wianki, kłosa, winogrona,
Cieszą się panny i śmieją się w głos.
Nie ma już wosku. I świeca
spalona —*

*Zza okna patrzy zdziwiona, późna
noc.*

KĄCIK FILATELISTY

**XV rocznica
UNICEF
na polskich znaczkach**



W grudniu mija XV rocznica powstania Funduszu Pomocy Dzieciom przy ONZ (UNICEF). Ministerstwo Łączności wyda z tej okazji 3 znaczki wartości 40 gr, 60 gr i 2,50 zł.

Znaczki projektowała art. plastyk Sława Gospodarek. Wykonane będą techniką offsetową w nakładach: 40 gr — 1 mln, 60 gr — 1 mln i 2,50 zł — 300 tys. szt.

Podróżuj LOT-em!



Informacji udziela:

**LOT
POLSKIE LINIE LOTNICZE**

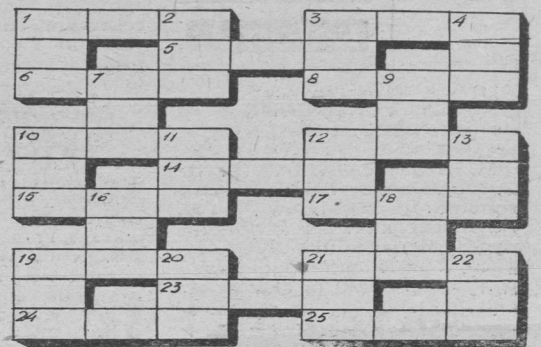
18 rue Louis-le-Grand Paris 2^e
OPE. 62-26, RIC. 05-60

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzy - żów - ka sy - la - bo - wa

Krzyżówka sylabowa tym się różni od krzyżówki zwykłej, że w krzyżówce zwykłej wpisujemy do każdej kratki rysunku po jednej literze odgadniętych wyrazów, natomiast w krzyżówce sylabowej odgadnięty wyraz należy podzielić na sylaby np. NAKRY-CIE i każdą z tych sylab wpisujemy do jednej kratki. Ponieważ w jednej kratce będą się musiały zmieścić po dwie, trzy lub cztery litery, dlatego kratki krzyżówki sylabowej są większe. W krzyżówce zwykłej krzyżowały się pojedyncze litery, zaś w krzyżówce sylabowej krzyżują się sylaby.

POZIOMO: 1) służy do obszywania damskiej bielizny, 3) jedna z dwóch równych części jabłka, 5) przyrządy do jedzenia i obrus, zastawa, 6) cienki, płaski krążek z pokrojonych jarzyn, 8) koń lichy, nędzny, zabiedzony, 10) sofa z oparciem i poręczami, 12) wzorzysta tkanina do zawieszania na ścianie, 14) straszna choroba lub przekleństwo, 15) mały odłamek czegoś, 17) wygolone kółka na głowach księży, 19) umieszczenie kapitału dla



osiągnięcia zysków, 21) coś co podnieca, bodziec, 23) wdzianko damskie lub taniec hiszpański, 24) teatrzyk w nocnym lokalu, 25) ogólna nazwa roślin zielnych.

PIONOWO: 1) lecąca gwiazda z ogonem, 2) ptak śpiewający w domu, 3) dobre dziecko, 4) banknoty zagraniczne, 7) śnieżne niebezpieczeństwo w górach, 9) mała beczka, 10) ozdobna butelka na wodę lub trunek, 11) parobek, najemnik, 12) najdłuższy bieg w lekkoatletyce, 13) dawne monety polskie, 16) ręczny kuferek podróżny, 18) to, co w człowieku wywołuje samopoczucie winy, powoduje wyrzuty, 19) domowa szafka z lodem, 20) krzesło bez oparcia, stołek, 21) jadalne wewnętrzne narządy zwierzęce, 22) stada dzikich koni.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 45

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) poseł, 2) hotel, 3) mleko, 4) bufet, 5) miara, 6) runda, 7) wabik, 8) trakt, 9) datek, 10) wrota, 11) wyrok, 12) stypta.

Imię i nazwisko króla polskiego: STEFAN BATORY.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE „ROZRYWEK UMYŚLOWYCH”

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „rozrywek umysłowych” w „Tygodniku Polskim” w numerach od 203 do 210 włącznie.

Danette GLEYZES z Verreries-de-Moussans par Olonzac (Hérault), Anna JARASZKIEWICZ z Algrange (Moselle), Marta JARZĄBEK z Hornaing (Nord), Teresa KRAWCZYK z Bar-le-Duc (Meuse), Krystyna MATERZOK z Bruay-en-Artois (P. de C.), Roman MRZYK z Fresnoy-en-Thelle par Mesnil-en-Thelle (Oise), Józef NATONIK z Montceau les Mines (S. et L.), Adam OSIKA z Bitry par Attichy (Oise), Grażyna Rajska w Maizieres-les-Metz (Moselle), Stanisława DIEUPART z Lavera (B. du Rh.), Mikołaj STRUNIEWSKI z Freyming (Moselle), Paul RAŻEWSKI z Ceignac près de Rodez (Aveyron), Bolesław RYŃSKI z Mulhouse (Ht. Rh.), Józef STANISŁAWSKI z Verdun (Meuse), Bronisław TYSZEWSKI z Amneville (Moselle).

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

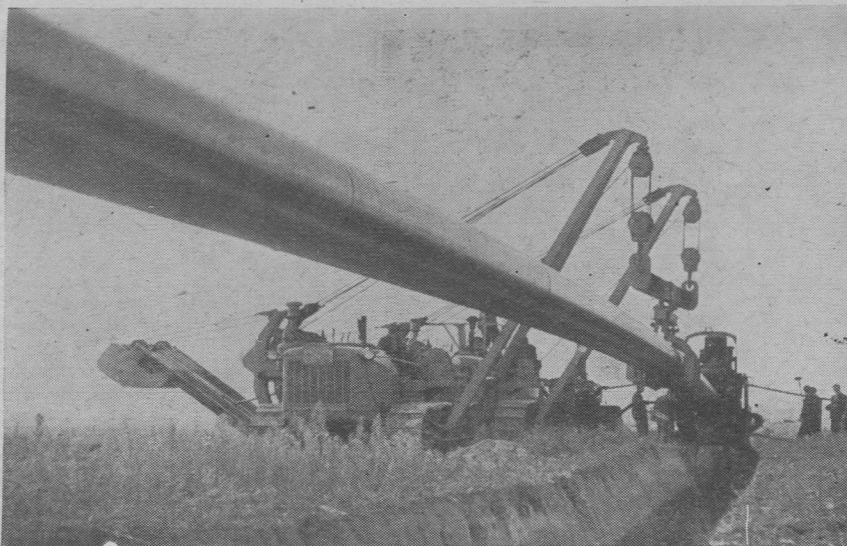
UWAGA!

17 usines alimentaires en URSS seront construites par la Suède avec du matériel polonais

L'entreprise suédoise „Separator” aussi connue comme „Alfa Laval” est une des plus grandes productrices mondiales de pompes, installations centrifuges etc. „Separator” avait conclu un contrat pour la construction de 17 usines de transformation de la viande en URSS. Les Suédois recherchèrent cependant des entreprises coopérantes. Et à côté de firmes hollandaises, anglaises, américaines ce sont des entreprises polonaises qui furent choisies pour la réalisation de lignes automatiques de production.

des raisons d'ordre technique, qualité et solutions industrielles et non des raisons de prix qui prévalurent.

La totalité des livraisons polonaises atteindra une valeur de 8 millions de dollars (40 millions de NF). Il est également très important que la Pologne a prouvé de cette façon qu'elle peut pénétrer sur le marché suédois avec des produits autres que le traditionnel charbon dont d'ailleurs les prix et les quantités exportées ont fortement baissé.



L'oléo-duc s'allonge rapidement à travers la Pologne

NOUVELLES ECLAIR

▲ Les coopératives paysannes ont vendu cette année plus de 750 millions de briques.

▲ 21 pays dans le monde entier utilisent du ciment polonais. L'exportation de ciment a dépassé 700 mille tonnes en 1962.

▲ Les parcs de Varsovie ont subi une véritable invasion de canards sauvages qui ont „expulsé” les cygnes de leur légitimes propriétés. On envisageait même... d'ouvrir la chasse au coeur de la capitale.

▲ 14 mille scouts polonais passeront les vacances d'hiver dans des camps de montagne.

▲ L'usine d'automobiles de Lublin n'a produit que 25.000 camions depuis sa construction en 1951. Mais en 1965 sa production atteindra 25 mille unités par an.

▲ Les cygnes noirs ont pris leur envol vers le sud. Ceci a permis de constater que le nombre de ces oiseaux très rares a considérablement augmenté en Pologne.

▲ 10 mille „cartons” de vodka, 30 fois plus qu'en 1959, ont été exportés au Canada cette année.

ET pourtant la Pologne était en concurrence avec des producteurs connus de pays européens hautement industrialisés et même du Japon, et finalement ce sont

L'ANTIQUE CITÉ DES DUCS DE MAZOVIE DEVIENT LA CAPITALE DE L'OR NOIR

A partir de Kouïbychev sur la Volga, à travers l'URSS, la Pologne et la République Démocratique Allemande vers la ville de Schvedt, des équipes d'ouvriers, techniciens et ingénieurs travaillent avec acharnement. A travers ces pays s'allongent rapidement les conduites de l'oléo-duc qui des champs pétrolifères de l'URSS amènera „L'or noir” vers la Pologne et l'Allemagne.

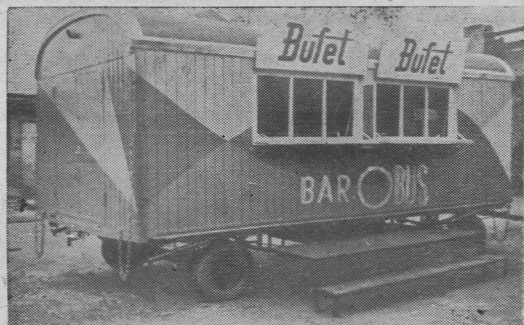
En Pologne 250 kilomètres (sur 700) ont déjà été construits.

Les constructeurs du pipe-line se déplacent avec leur propre petite ville. 100 roulettes servent de logements. D'autres — de restaurants, bars, cabinets de médecins et dentistes, bibliothèques, clubs etc. Ajoutons que ces roulettes, fabriquées en Pologne sont également exportées vers l'URSS et d'autres pays en Afrique et Extrême-Orient.

EN même temps l'antique cité de Plock, sur la Vistule, autrefois capitale des ducs de Mazovie connaît une animation nouvelle. Ici s'élèvera en effet une des plus grandes et plus modernes raffineries de pétrole en Europe. Le transport et l'industrie chimique attendent avec impatience sa mise en route. Celle-ci se fera par étapes, et déjà en 1964 certaines divisions de l'usine commenceront à fonctionner.

La direction de l'entreprise en construction pense à l'avenir. Déjà 20 étudiants des instituts polytechniques de Varsovie, Gliwice et Wrocław et d'autres établissements

d'enseignement supérieur ont signé des bourses-contracts. D'autres étudiants, également futurs ingénieurs chimistes et mécaniciens, économistes etc. ont aussi demandé à engager leur avenir tout en garantissant le présent — en signant ces bourses-contracts. Rien d'étonnant. Le pétrole est le sang de l'industrie du XX siècle.



Buffets et dispensaires, tout est prévu pour les continuel déplacements des batisseurs

parfois amer, ironique et passionné. On peut s'irriter de certaines ficelles dans la construction: le volume est composé de deux fois treize lettres; les treize premières sont adressées par Brandys d'Italie à Madame Z. restée en Pologne; les treize autres par Brandys de Pologne à Madame Z. en voyage en Italie. Ces subtilités de construction nuisent à la crédibilité. Et puis l'interpellation „Madame” au cours des lettres est reproduite tant de fois qu'on se demande si notre épistolier ne cherche pas ainsi à se convaincre lui-même de l'existence de son interlocutrice.

Mais tel quel, ce livre devrait compter parmi les oeuvres significatives de la littérature polonaise de tous les temps.

DE VARSOVIE à POZNAŃ EN PASSANT PAR... MOSCOU

Le puissant Il-18 de la „Lot” polonaise avait quitté l'aérodrome de Varsovie pour Moscou. Cependant les conditions atmosphériques provoquèrent la fermeture du port aérien de la capitale soviétique, et des aérodromes environnants. L'avion mit donc le cap sur Varsovie. Okęcie n'accepta pas non plus l'appareil qui dut continuer son vol vers Poznań.

Et les passagers après des nombreuses heures de vol se retrouvèrent à 300 kilomètres à l'ouest de Varsovie.



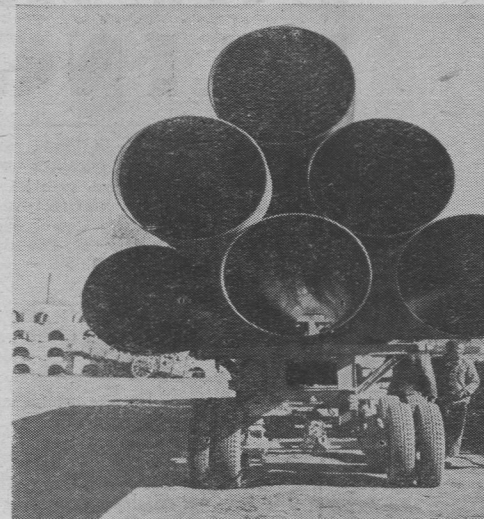
DU GRANIT POLONAIS CONTRE LA MER DU NORD

Des blocs de granit extrait des carrières de Basse-Silésie serviront à la construction d'une grande écluse dans le port d'Anvers. D'après le contrat d'une valeur de plus de 500.000 NF le granit sera livré à partir de l'année prochaine.

Le trésor était une fumisterie

Dernièrement à Puławy des lettres jaunies par le temps furent découvertes. Elles étaient datées de 1812 et un officier napoléonien y indiquait le lieu où il avait enterré un trésor qu'il ne pouvait emporter dans la retraite de la Grande Armée. Une rapide expertise prouva que ces lettres étaient oeuvre d'un plaisantin, ce qui n'empêcha pas les jeunes pulawiens de sonder le parc des Czartoryski, où le trésor était censé se trouver.

Ces ouvriers quittent la chambre de pression d'un caisson du chantier de construction d'un pont sur la Vistule



Le transport des longues conduites est plutôt compliqué



Cette confortable chambre sur roues attend ses locataires

„UN POLONAIS EN VOYAGE”

Tel est le titre d'une critique qui a paru dans „Combat” du 30 octobre de Henri Cazals, au sujet d'un livre de Kazimierz Brandys — „Lettres à Madame Z.”*) traduit du polonais par Madame Anna Pozner.

„Plus que par ses romans — écrit M. Henri Cazals — on découvre en Brandys un homme libre, presque serein,

*) Chez Juillard dans une traduction très vivante

DES ALLUMETTES POLONAISES ATTENDIRENT 12 ANS POUR ETRE VENDUES

La Compagnie Commerciale Israélienne avait acheté en 1949, trois millions et demi de boîtes d'allumettes polonaises. Mais les producteurs israéliens s'opposèrent à leur vente, en arguant qu'elle les menacerait de banqueroute. La décision fut prise de ne les livrer à la distribution qu'en „cas de nécessité”.

Et ce n'est que maintenant, après 12 ans d'attente, qu'en Israël on peut acheter des allumettes „Made in Poland”.

10 tonnes d'écrevisses pour la France

Cette année les écrevisses ont véritablement pullulé dans les cours d'eau de la région de Kielce. Ceci a permis d'en expédier 10.000 kilogrammes, principalement vers la France, mais aussi vers l'Autriche et la Suède.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darche

IMPRIMERIE

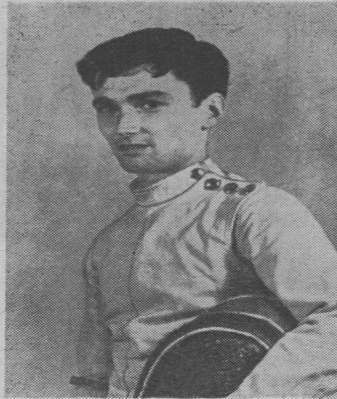
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Jerzy Pawłowski



Ryszard Parulski



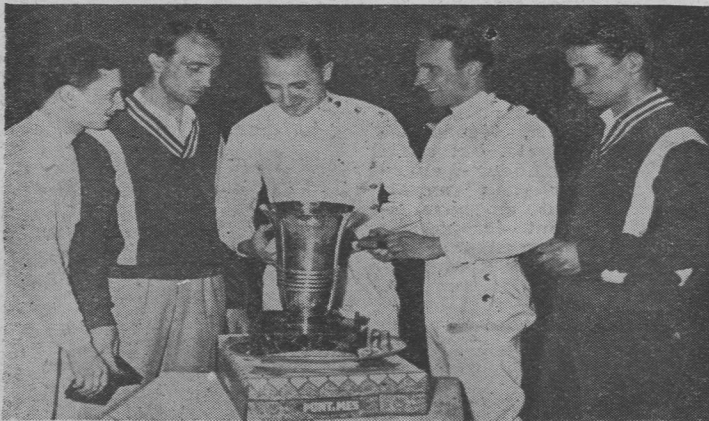
Wojciech Zabłocki

PARYŻ w BŁYSKU POLSKIEJ KLINGI

Najlepsi szermierze, mistrzowie świata, już pakują walizki na wyjazd do Paryża. Federacja Szermiercza Francji zaprosiła do siebie na wielki międzynarodowy turniej polskich florecistów i szablistów (w dniach 2—3 grudnia br.), a studencki Związek oczekuje przyjazdu na turniej floretowy mistrza świata Ryszarda Parulskiego.

SKLAD ekipy florecistów i szablistów na turniej w Paryżu został już w zasadzie dawno ustalony. Polska drużyna szablowa, to przecież aktualni mistrzowie świata (Turyn 1961 r.) i zdobywcy złotego medalu olimpijskiego (Rzym 1960). Polski Związek Szermierczy pragnie w Paryżu pokazać mistrzów, tym bardziej że z Federacją Szermierczą Francji łączą go bardzo serdeczne i dawne stosunki. Na doroczny turniej najlepszych szablowych drużyn świata Francuzi zawsze są zapraszani i

ryżu jest dla niego okazją do oglądania zabytków architektury i zwiedzenia wystaw malarzkich. Zabłocki jest wielokrotnym mistrzem Polski, uczestnikiem trzech olimpiad, zdobywcą medali i pogromcą starych mistrzów węgierskich. Styl jego walki jest porywający. Błyskotliwy technik, walczący z fantazją i rozważą starożytności. Szermierka na szable w wykonaniu małego, czupurnego Wojtka, jest... prawdziwą poezją. Nie ma w tym ani krzty przesady dla tych, którzy choć raz widzieli Zabłockiego na planszy.



Zabłocki, Zub, Pawłowski, Ochyra i Sobczak — drużyna, która w Turynie wywalczyła mistrzostwo świata w szabli — przy zdobytym pucharze

bardzo gorąco witani w Warszawie. Ogromną sympatią cieszy się w Polsce najlepszy we Francji szablista, leworęki Lefèvre oraz bardzo utalentowany i walczący nadzwyczaj rycersko Roulet.

Pozwólcie, że podamy Wam skład polskich mistrzów szabli, których zobaczy Paryż: Jerzy Pawłowski, Wojciech Zabłocki, Emil Ochyra oraz mistrzów floretu: Ryszard Parulski, Egon Franke, Zbigniew Skrudlik i Henryk Nielaba.

SZCZEGÓLNIJE dla Wojtka Zabłockiego Paryż jest umiłowanym miastem. Tu właśnie młodzieńczo, nieznanemu chłopcu przed 8 laty zdobył w szabli tytuł mistrza świata. Zwyciężył wtedy całą czołówkę Węgier, Włoch i Francji. Zabłocki skończył Politechnikę, jest inżynierem architektem, a pobyt w Pa-

JEGO największym w Polsce rywalem jest rówieśnik i przyjaciel Jerzy Pawłowski. Koledzy nazywają go „Bohunem”, a Zabłockiego „Panem Wołodyjowskim”, mając w pamięci bohaterów książki Henryka Sienkiewicza pod tytułem „Ogniem i mieczem”. Pawłowski to jeden z największych sportowych talentów na świecie. Na swoim koncie ma tyle samo chyba tytułów, medali i sukcesów międzynarodowych co Wojtek Zabłocki. Jego styl walki jest tak samo błyskotliwy jak u Zabłockiego. Jurek, przed laty jeden z wisuśców przedmieścia Warszawy, ma fantastyczny refleks, graniczący ze zręcznością cyrkowego sztukmistrza.

Pamiętam, że któregoś dnia, odwiedziwszy Jurka Pawłowskiego (mieszkał tam na tej samej ulicy w Warsza-

wie), postanowiłem poddać go małej próbie. Podczas rozmowy, naumyślnie i nieoczekiwanie strąciłem ze stołu na gruby dywan talerzyk od szklanki. Jurek chwycił go błyskawicznie w powietrzu nad ziemią i jakby się nie stało, prowadził ze mną spokojnie dalej przyjacielską pogawędę.

SPORT w KOLONIACH

ZIENTEK ZNOWU AMATOREM

Zgodnie z umową zawartą między klubem F. C. Nancy a graczem Zientkiem komisja prawna Krajowego Związku Piłkarskiego przeszerogowała go do kategorii amatorskiej. Edmund Zientek wrócił prawdopodobnie do swojego macierzystego klubu w Douai.

PŁACZEK GRAŁ ZE ZŁAMANYM NOSEM

Nie bez kozery piłkarze polskiego pochodzenia są na ogół mile widziani w klubach i uważani za dobrych, odważnych i walecznych graczy. Ostatni wypadek Płaczka jest jeszcze jednym dowodem słuszności takich opinii. Otóż Płaczek wrócił z meczu Lens-Lyon ze złamanym nosem. Szybka interwencja lekarza pozwoliła zagoić ranę, ale niezupełnie. Mimo tego Płaczek uparł się i postanowił brać udział w spotkaniu Lens-Montpellier.

Pech chciał, że niefortunnie główkując skaleczył się powtórnie nos. Nie zrażając się, pobiegł do masażysty, prosząc o ustawienie mu chrząstki. Krwawiąc jeszcze, wrócił na swoje miejsce i grał do końca. Lens zwyciężył wówczas 5:1.

Po meczu Płaczek poddał się ponownej operacji, nie rezygnując z następnej rundy z Havrem. Sprawozdawca sportowy miejscowej gazety, podając ten fakt, podkreślił jego „wspaniałą odwagę sportową”.

JAN GRACZYK zwycięża w Fontenay

Dwa okrążenia na 51 na stadionie w Fontenay-sous-Bois wystarczyły tandemowi Jan Graczyk-Declercq do wykazania wyższości nad innymi kolarzami.

Po pierwszym kilometrze dwójka oderwała się od pelotonu i zdołała do końca zachować znaczną przewagę. W całym wyścigu prowadzili z czasem lepszym o 50 sekund. Guma, jaką złapał Graczyk na 31 okrążeniu, nie przeszkodziła w utrzymaniu dystansu.

Wygrali oni wyścig pokonując trasę liczącą 35,700 km w czasie 1 godz. 32 min. 30 sek.,

Możecie sobie wyobrazić, jak walczą ze sobą, na przykład o tytuł mistrza Polski, Wojtek i Jurek. Każda ich walka godna jest... złotego medalu olimpijskiego.

ALE tak się teraz dzieje w polskiej szermierce (gdzie walka na szable jest najpopularniejsza), że obok mistrzów rosną i inne wielkie talenty. Tak to obok Piątkowskiego, Zuba, Kuszewskiego, asem jest Emil Ochyra, który „pogodził” dwóch wielkich rywali Zabłockiego i Pawłowskiego, zdobywając tytuł mistrza Polski i wicemistrzostwo świata! Emil — to inny typ zawodnika: mniej zacięty i ambitny od tamtych, ale odznaczający się szalonym uporem. Talent ogromny, ale przez swoje nerwy, które stara się opanowywać, nie zawsze taki równy w walkach drużynowych, jak pozostali reprezentanci.

RYSZARD PARULSKI, to jeden z fenomenów sportowych. Chciał być tenisistą. Robił szybko postępy, a trener rokował mu sukcesy. Pociągnął go hokej na lodzie. Znow się wybił. Grał w piłkę nożną, uprawiał lekkoatletykę. Ba, odważył się wziąć udział w zawodach pie-

churów na dystansie 130 kilometrów na trasie Warszawa-Łódź. Zabrał się do szermierki. We wszystkich trzech broniach jest asem. W tym na przykład roku zdobył tytuł mistrza Polski w szpadzie i tytuł mistrza świata we florecie, a w r. 1959 tytuł mistrza świata juniorów. Prawdziwy fenomen polskiej szermierki.

Pozostali: Skrudlik, Franke, Nielaba to czołówka Polaki. Skrudlik — student Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, jest mistrzem floretu. Franke pobierał pierwsze lekcje szermierki od swego ojca trenera, jak miał... 4 latka, Nielaba, należąca do wojskowego klubu „Legia” — od szeregu lat we florecie i szpadzie jest w samej czołówce Polaki.

Wszyscy polscy szermierze, którzy jadą do Francji, są to przystojni, kulturalni młodzi ludzie. Sport nie jest dla nich jedynym celem w życiu. Studiują na wyższych uczelniach, pracują zawodowo, uczą się języków. Sport otwiera przed nimi świat. Byli już przecież i w Australii, w Stanach Zjednoczonych, teraz wybierają się na olimpiadę do Japonii po medale i nowe sukcesy! (Cis).

cjatorem drugiej. One to zachęciły całą drużynę do ostrej i zdecydowanej gry”. Kopa: „Reims odnalazł swojego organizatora gry. Był on osobą dominującą. Grał jak za najlepszych czasów”.

BASILE PRZYSZŁAK powtórnie operowany

Basile Przyszlak, obrońca drużyny piłkarskiej Metz, poddał się powtórnie operacji kolana. Kontuzja datuje się od wypadku samochodowego. Kolano goi się powoli. Lekarze oraz pacjent są dobrej myśli.

KONKURS PŁYWACKI w NANCY

Z inicjatywy francuskiej Lotaryńskiej Federacji Pływacków zorganizowano ostatnio w Nancy egzamin dplomowy dla kilkudziesięciu kandydatów. Dyplom otrzymali m.in.: René Cyranko, Bruno Janeczko, Jerzy Janik, J. Franciszek Stryjak, Bernard Krzak, Jan-Michał Rozmarek, Simone Lucykówna.

W tenisie stołowym „Cercle Laique” z Fouquieres-les-Lens zanotował kilka zwycięstw w meczu z Arras, a mianowicie: w I lidze — J. Zawada 3 mecze i tyleż Idziorek w II lidze.

NILVANGE wygrywa z JOUDREVILLE

Wynikiem 59:50 zakończył się mecz koszykówki między Nilvange a Joudreville. Dla tej ostatniej drużyny kosze zdobyli m.in.: Głowacz — 2, Róg — 2, Stanisiewicz — 4, Kozina — 1, Zybała — 5, Wronko — 17.

KOSTRZEWSKI nadzieją przyszłych mistrzostw Flandrii w boksie

W wyniku obrad kierownictwa klubu bokserskiego w Carvin — „Boxing Club Carvinois” — powzięto szereg decyzji o charakterze technicznym i sportowym — jak na przykład wprowadzenie publicznych treningów w celu przyciśnięcia młodzieży.

Ustalono także skład reprezentacji na przyszłe mistrzostwa Flandrii, a mianowicie w wadze muszej — Flacon, a koguciej — Kostrzewski, były finalistą mistrzostw w 1956 roku. Trener klubu bardzo na niego liczy.

lepszym o 56 sekund od następnym dwójki Robic-Longo. Para Piszczek-Grégoire zdobyła 8 miejsc.

Edmund Polchłopek zwyciężył w „Critérium des Vainqueurs” przed Roger w czasie lepszym od niego o 20 sekund.

UCZCIWOŚĆ SPORTOWA

Przez kilka dni z rzędu francuska prasa sportowa wiele pisała o ewentualnym skreśleniu Wiśniewskiego z reprezentacji Francji na mecz z Rumunią. Tłumaczono ową decyzję chorobą, kłopotami rodzinnymi.

Realna przyczyna jest jednak o wiele prostsza. Wiśniewski nie czując się dostatecznie przygotowany na międzypaństwowe spotkanie wolał powiedzieć wprost trenerowi: „Nie jestem w formie, lepiej wybrać kogo innego”. Piękny przykład uczciwości sportowej.

POCHWAŁY ZA DOBRĄ GRĘ

Mecz rozegrany między drużynami Valenciennes i Bordeaux zakończył się zwycięstwem tych ostatnich 1:0. Mimo przegranej Valenciennes podkreśla się dobrą grę pomocnika — Makowskiego, jak również Mackiego i Kocika.

NA MECZU NANCY — REIMS

Na spotkaniu Nancy-Reims mieliśmy aż 9 graczy polskiego pochodzenia. W drużynie F.C. Nancy: Magiera, Adamczyk, Brzeźniak, Grochulski, Walentek. W Reims: Rodzik, Siatka, Głowacki, Kopa (Kopaczewski).

Jak się spisali? Magiera: „grał odważnie w bramce”.

Adamczyk: „przeciętnie”. Brzeźniak: „także przeciętnie”. Grochulski: „był sztywny, jego strzały nieskuteczne, podania wolne i niecelne”.

Walentek: „grał wolno i indywidualnie”.

Rodzik: „przeciętnie”. Siatka: „doskonale bronił, bariera nie do przejścia”. Głowacki: „zwycięstwo Reims jest jego zasługą, strzelił pierwszą bramkę, jest ini-

STARA BAŚŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Po zamorzeniu głodem księcia Chwostka kmiecie zgromadzili się na pogorzeliśku jego grobu, by dokonać wyboru nowego władcy. Narada nie dała rezultatu. Drugi wiec, na który przybył stary kapłan Wizun, został przerwany wiadomością o napaździe uzbrojonych Niemców i Pomorców. Kmiecie pozostający pod dowództwem Dobka zadają najeżdżcom klęskę. Po bitwie Doman udaje się na swój ślub z Miłą. Uwięzionemu Domanowi udaje się zbiec! Uczętę przerywają Pomorcy, mordują Miłę.



Na świętej wyspie stał zgromadzony tłum i posepnie patrzył w jezioro. Pływały po nim trupy dzieci i dorosłych, pomordowanych przez Pomorców. W pewnej chwili Wizun przyslonił oczy. Wydało mu się, że ktoś płynie ku wyspie. Postąpił parę kroków w wodę i wtedy poznał pływaka. Był to Doman. Starzec wyciągnął rękę, Doman pochwylił ją i w tej samej chwili omdlał. Przy pomocy Dziwy Wizun dowlókił go do brzegu i polecił zanieść do izby. Tu napojono Doman różnymi ziołami, ale mimo usilnych zabiegów nie odzyskał on przytomności. Kilka razy przychodziła do chaty Dziwa i przyglądała mu się ciekawie. Kiedy Doman poczuł się lepiej, dziewczyna zaniechała odwiedzin.



Dopiero na wyraźne polecenie starego Wizuna Dziwa weszła znowu do mrocznej chaty i opatrzyła Domanowi rany. Oboje milczeli długo. I jemu i jej ciężko było na sercu. Dostrzegła tę niemą scenę stara Jaruha i uśmiechnęła się domyślnie. Nie takie już rzeczy widywała w ciągu swego długiego żywota i dlatego też postanowiła w duchu, że spróbuje skojarzyć tę parę, którą losy rozdzielały ze sobą. Skoro tylko Dziwa umknęła z izby, starszka wśliznęła się do wnętrza. „Głupi z ciebie chłop, Domanie! — zawołała wesoło. — Kto widział tak cackać się z dziewczyną?” „Nie chce ona nikogo — odparł smutnie Doman. — Raz już próbowałem i...” — tu pokazał bliźnię na piersi.



„Na wszystko jest rada — zaśmiała się Jaruha. — Spróbuj ją namówić, a ty zapłacisz tylko okup Wizunowi. Zresztą, nie przyjął jej tu na stałe”. Uspokojony jej słowami Doman po raz pierwszy zasnął spokojnie. A tymczasem po drugiej napaści Pomorców wybór księcia stał się palącą koniecznością. I znowu zwołano wiec i znowu nie doszło na nim do zgody. W czasie obrad nadeszło dwóch nieznanym mężów. Jedynie ci, którzy byli na postrzyżynach u Piasta, poznali przybyszów i powitali serdecznie. Zaraz też zwierzyli im się ze swych trosk. Mężowie pomyśleli chwilę, wreszcie młodszy rzekł: „Wybierzcie pokornego, małego i ubogiego!” „To samo radził Wizun” — zdziwili się.



Wyznaczono ostateczny wiec na następny dzień. Kilku kmieci udało się natychmiast do zagrody Piasta, który nie brał udziału w poprzednich wiecach. Razem z nimi przybyli owi nieznanymi. Piast przywitał wszystkich i ugościł. Kiedy jednak zaczęto mówić o wyborze księcia, Piast umilkł i nie zabrał głosu. Rankiem, jak zwykle, przygotował sobie posiłek na cały dzień i zamierzał wyjść niepostrzeżenie, kiedy kmiecie chwycili go za ramiona i poprowadzili na wiec. Na jego widok zebrani wykrzyknęli jednogłośnie: „Tego wybierzemy księciem! Ten nam zaprowadzi ład! Niech żyje Piast! Bartnik zmieszał się mocno. „Jam człek mały i ubogi — wybierzcie innego”.

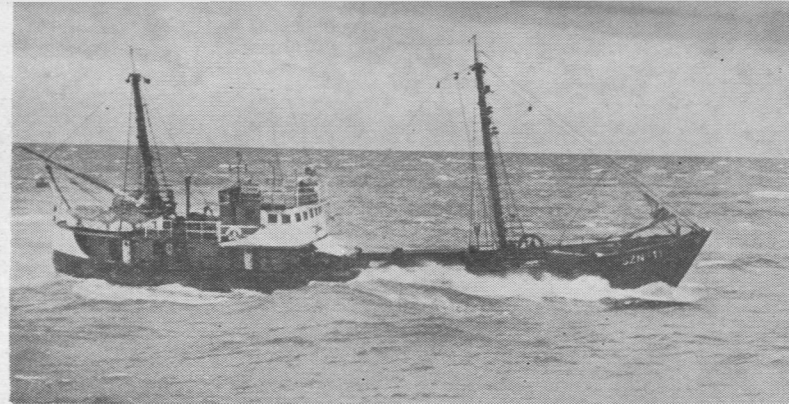


Nie dali mu dojść do głosu. „Przecież on wypowiada prorocze słowa! — krzyknęli. — Przez jego usta objawia się wola naszych bogów! Niech żyje nasz książę Piast!” Korzystając z ogólnego tumultu, bartnik umknął cichaczem z placu zebrań. Ruszyli w pogoń ze śmiechem. Po drodze złapali małego Ziemowita i prowadzili przerażonego ze sobą. Odszukali Piasta, który się schronił w lesie, i wśród krzyków powiedli napowrót na wiec. Mysz-kowie nałożyli mu książęcy kołpak z piórem, ktoś wcisnął mu do ręki miecz. „Kiedy już obralście mnie władcą — powiedział wzruszony Piast — musicie mi teraz pomagać wszyscy.” Jeden z kmieci zaproponował, by przystąpiono do odbudowy grodu.



Jednakże Piast sprzeciwił się temu kategorycznie. „To jest miejsce przekleśne! — powiedział. — Tam postawimy nowy gród i tam założymy nową stolicę, gdzie odniesiemy pierwsze wspólne zwycięstwo nad wrogiem!” Wszystkim ta decyzja przypadła do gustu. Nie ma co! Stary poczynił sobie całkowicie rozsądnie. Następnym rozkazem Piasta było zebranie broznej drużyny i mianowanie nowych wojewodów. Polecił także zgromadzić wszystkich jeńców i osadzić w chwostkowej wieży, aby łatwiej było ich upilnować. Jeden tylko Hengo uniknął tego losu, gdyż wypłakał u Piasta pozwolenie na zostawienie go na wolności. Tutaj pewnego dnia dostrzegł go Dobek i zabrał do siebie.

(24 — d. c. n.)



POLSCY RYBACY NA MORZU PÓŁNOCNYM

BLISKO trzy i pół tysiąca polskich marynarzy i rybaków pracowało w sezonie połowowym na dalekich łowiskach Morza Północnego. Polskie jednostki rybackie z Gdyni, Władysławowa, Szczecina i Świnoujścia zapuszczały się aż po Islandię w poszukiwaniu obfitych ławic śledzi.



Łowienie na Morzu Północnym należy do najtrudniejszych i najbardziej niebezpiecznych przedsięwzięć rybackich. Ale też trud opłaca się sowicie.

Na Morzu Północnym często panują sztormy uniemożliwiające połowy. Gdy jednak morze uspokoi się — wioiki pełne są ryb. Czasem w sieci zaplącze się taki krab jak ten, którego demonstruje kapitan lugrotrawlera m/t „Be-kas” — Marian Krzeszczuk (na zdjęciu powyżej).

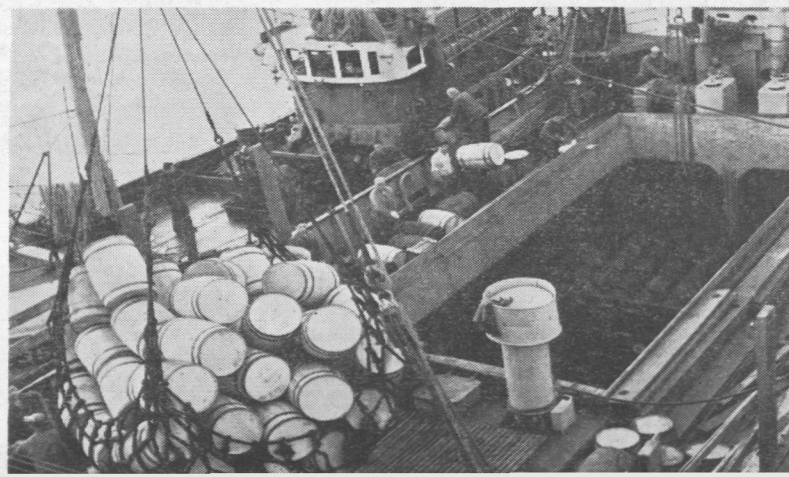
Warto dodać, że polscy rybacy i marynarze z lugrotrawlera „Derkacz” wykazali wiele odwagi i poświęcenia, ratując w groźnych sztormowych warunkach załogę angielskiego trawlera rybackiego „Arctic Viding” z Hull.

Z meldunków połowowych polskich jednostek wynika, że tegoroczna wyprawa na Morze Północne udała się znakomicie.

Loin des ports polonais, jusqu'au voisinage des rivages islandais, chaque année les bâtiments de pêche polonais „exploitent” les bancs de poisson de la Mer du Nord. 3.500 marins et pêcheurs ont pris part à la campagne de cette saison, fort réussie, paraît-il.



Złowione ryby zabiera z kutrów statek-baza s/s „Pułaski”, który z kolei kutrom dostarcza żywności i paliwa. Tysiące beczek ze śledziami wędrują do łuku statku-bazy. Wyładuje się je w Gdyni lub Szczecinie. Przetwórnice czekają!

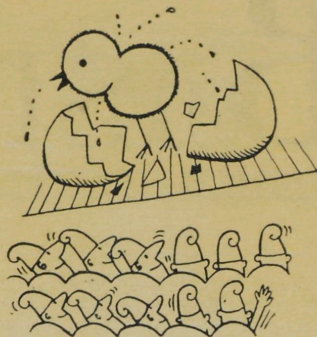


Krasnoludki są na świecie...

Jerzy Flisak, którego niedawno przedstawialiśmy naszym Czytelnikom, twierdzi z uporem, że... krasnoludki są na świecie. I od trzech lat co tydzień udowadnia to na łamach tygodnika „Świat”. Warto więc, by i „Tygodnik Polski” zajął w tej sprawie stanowisko.



Ruchliwe skrzyżowanie



Strep-tease



Deszcz



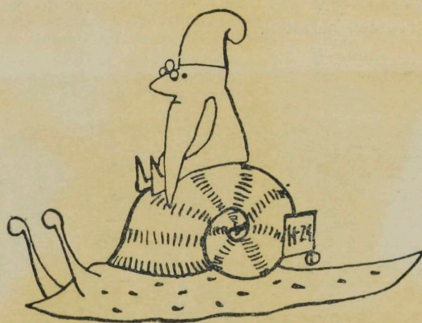
Karcer



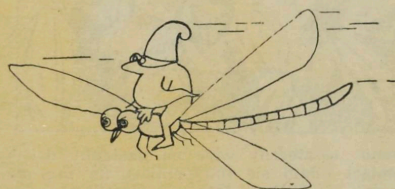
Znicz olimpijski



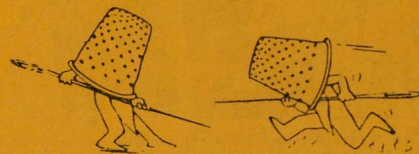
Kominiarz



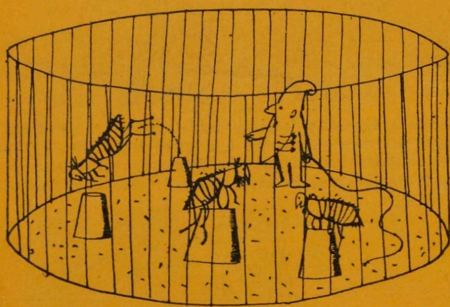
Dorożka dla konserwatysty



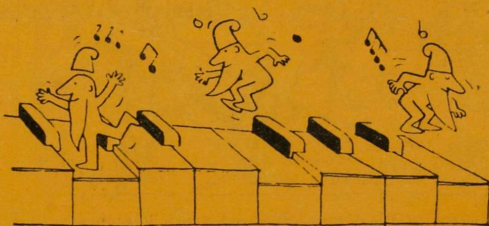
Samolot dla postępowca



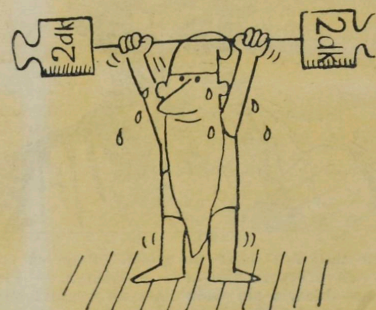
Turniej rycerski



Cyrk pcheł



Jazz



Ciężarowiec